

W X-lecie „Gazety Krakowskiej”

Życzenia premiera tow. Józefa Cyrankiewicza

Z okazji 10-lecia istnienia „Gazety Krakowskiej” przesyłam całemu Zespołowi pisma: redaktorom, personelowi technicznemu i administracyjnemu, drukarzom, korespondentom terenowym i wszystkim współpracownikom serdeczne gratulacje z okazji Waszego Jubileuszu oraz życzenia dalszych sukcesów w pracy i w życiu osobistym.

Przed „Gazetą Krakowską” — wojewódzkim organem partii, stoją poważne zadania w dziedzinie polityczno-wychowawczej, kulturalno-oświatowej, popularyzatorsko-naukowej i w wielu innych dziedzinach życia i myśli ludzkiej. Niech wynikiem Waszej pracy, Towarzysze, będzie spełnienie tych zadań — coraz większa poczytność, popularność i autorytet „Gazety Krakowskiej”.

Józef Cyrankiewicz

Redakcja „Gazety Krakowskiej” Kraków

Od przyjaciół z Kijowa...

Redakcja „Gazety Krakowskiej” Kraków Polska Rzeczpospolita Ludowa

Zespół gazety „Kijowska Prawda” przesyła gorące pozdrowienia dziennikarzom, korespondentom, pracownikom drukarni oraz Czytelnikom „Gazety Krakowskiej” z okazji Dziesięciolecia „Gazety”.

W dniu Waszego święta życzę Wam, Drodzy Towarzysze, dalszych sukcesów w Waszej pracy w umacnianiu więzi Partii z masami pracującymi.

Huta im. Lenina Dyrektor Naczelny Inż. B. Kołomyjski

Z okazji Dziesięciolecia Waszej „Gazety” przyjmijcie nasze szczere i serdeczne życzenia dalszych sukcesów w Waszej pracy.

Maksym Rybski Przewodniczący Ukraińskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaźni Radziecko - Polskiej

W dziesiątą rocznicę wydania pierwszego numeru „Gazety Krakowskiej” ślęmy Wam najszersze pozdrowienia i życzymy Zespołowi Redakcji dalszych sukcesów w Waszej trudnej pracy.

Konstanty Łytwin Przewodniczący Ukraińskiego Towarzystwa łączności z Zagranicą

Rada Wojewódzka Zrzeszenia LZS składa podziękowanie Redakcji za dotychczasową propagandę sportu wiskiego oraz za wiele życzliwości, z jaką sport wiskiejski spotykał się na łamach „Gazety”.

Przewodniczący Rady Wojewódzkiej Zrzeszenia LZS Antoni Durak

Dziękujemy

Wszystkim sprzedawcom „Ruchu”, kolporterom, zakładowym, listonoszom — pracownikom urzędów pocztowych i placówek Państwowego Przedsiębiorstwa „Ruch” — składamy podziękowania za trud włożony w rozszerzanie czytelnictwa naszej „Gazety” oraz życzymy wiele pomyślności w życiu osobistym.

Kierownikowi i wszystkim pracownikom Krakowskiej Drukarni Prasowej współpracującym przy produkcji naszego pisma serdecznie dziękujemy za sumienną i ofiarną pracę oraz składamy serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

ZESPÓŁ REDAKCJI „GAZETY KRAKOWSKIEJ”

List

Komitetu Wojewódzkiego PZPR

Do Zespołu Redakcyjnego „Gazety Krakowskiej”

DRODZY TOWARZYSZE!

W 10-rocznicę ukazania się pierwszego numeru „Gazety Krakowskiej”, organu KW, przyjmijcie najgorętsze, serdeczne pozdrowienia od Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Krakowie.

10 lat Waszej pracy, to poważny dorobek dziennikarski i publicystyczny, którym zdobyliście trwałą pozycję w prasie polskiej. W ciągu tego czasu, redagując „Gazetę”, która stała się bojowym orężem wojewódzkiej organizacji partyjnej, wyzwalaliście i pobudzaliście aktywność społeczną robotników, chłopów i inteligentów, skupiając ich wokół partii i mobilizując do realizacji jej uchał. Udzielaliście równocześnie pomocy ludziom pracy w rozwiązywaniu ich trudnych problemów i trosk dnia codziennego.

W ten sposób, realizując linię partii, „Gazeta Krakowska” wnosila istotny wkład w dzieło budownictwa socjalistycznego, w rozwój naszego województwa.

W 10 rocznicę powstania pisma, życzymy Wam dalszych osiągnięć w rozwoju „Gazety” i lepszego wykonywania trudnych i odpowiedzialnych zadań, jakie stoją przed redakcją i całym zespołem, a przede wszystkim ulepszenia publicystyki i informacji, mocniejszego powiązania z życiem i działalnością instancji i organizacji partyjnych, dalszego umacniania więzi z czytelnikami i nieustannej troski o wcielenie w życie dyktów partii, o zespolenie ludzi pracujących we froncie realizacji wielkiego programu budownictwa socjalistycznego w latach 1959 — 1965.

Wyrażamy przekonanie, że „Gazeta Krakowska” po wielu trudnościach, jakie przeżywała, jest dziś w pełni zdolna zadania te jak najlepiej wykonać, że wysoko podniesie swój nakład, że w pełni realizuje hasło: jeszcze bliżej partii, jeszcze bliżej mas.

Wszystkim pracownikom i współpracownikom „Gazety”, życzymy w nowym dziesięcioleciu jeszcze lepszych sukcesów zawodowych, pełnego zadowolenia z pracy oraz wiele szczęścia w życiu osobistym.

Komitet Wojewódzki PZPR

I sekretarz KW

LUCJAN MOTYKA

W dniu święta Waszego pisma, które kończy właśnie pierwszą młodość, składam Wam, wszystkim redaktorom i współpracownikom, serdeczne gratulacje. Jednocześnie życzę dalszych sukcesów w walce o wszelkie dobro społeczne, szczęście ludu i pokój.

Chciałbym w tym dniu przypomnieć, że pismo Wasze pozostawało w bliskiej współpracy z częścią naszego środowiska literackiego. Były okresy, że współpracowała ta miała charakter serdeczny.

Chciałbym obiecać Wam w dniu Waszego Jubileuszu pomoc w ożywieniu kontaktów między literatami i dziennikarzami przed wszystkim dla sprawy upowszechnienia kultury!

Stefan Otwinowski Prezes Krakowskiego Oddziału ZLP

Przesyłamy serdeczne gratulacje i życzenia dalszego rozwoju Waszego pisma oraz stałego wzrostu ilości czytelników.

Za Samorząd Robotniczy Krakowskiej Drukarni Prasowej Dyrekcja, Rada Robotnicza, POP i Rada Zakładowa

Poza tym serdeczne życzenia dla Zespołu „Gazety” nadeszły od Komitetu Powiatowego PZPR w Dąbrowie Tarnowskiej, Komitetu Dzielnicowego PZPR Zwierzyniec, Redakcji „Życia Literackiego”, Krakowskiej Rozgłośni Polskiego Radia, redakcji „Głosu Nowej Huty”, dyrekcji Teatru im. Słowackiego, pracowników Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, oraz od dyrekcji Centrali Wynajmu Filmów.

Otrzymałmy również pięknie wypisane, na specjalnym „dyplomie” życzenia od sprzedawców — kioskarzy PPK „Ruch” oraz wiele listów i depesz z zakładów pracy i od naszych Czytelników.

„Wojewódzki Komitet Stronnictwa Demokratycznego w Krakowie przesyła Waszej redakcji najserdeczniejsze życzenia dalszego pomyślnego rozwoju dla dobra Polski Socjalistycznej.

Za WK SD w Krakowie sekretarz wojewódzki mgr inż. J. Jaworski

Do Zespołu Redakcji „Gazety Krakowskiej”

Drodzy Koledzy i Towarzysze!

Z okazji pierwszego Dziesięciolecia „Gazety Krakowskiej” przesyłamy Wam serdeczne gratulacje i życzenia.

Niechaj ten piękny jubileusz i wszystkie następne dziesięciolecia przyniosą Wam wiele radości i pełne zadowolenie z dobrze wypełnionego obowiązku wobec narodu i partii, wobec społeczeństwa Ziemi Krakowskiej i miasta Krakowa.

„Gazecie Krakowskiej”, całemu jej Zespołowi — 100 lat!

Zarząd Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Gazeta Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok XI Nr 38 (3328)

Kraków, sobota 14, niedziela 15 lutego 1959 r.

Wyd. A.

Cena 50 gr.

Ósmy piec martenowski w Hucie im. Lenina wszedł w służbę gospodarki narodowej...

(OBSŁUGA WŁASNA)

Organizacja partyjna Zarządu Budowlano-Montażowego nr 3 w listopadzie ub. roku rzuciła hasło: pomimo trudności kompleks ósмого pieca martenowskiego w Hucie im. Lenina oddany zostanie w przewidzianym terminie, a mianowicie: 15. II. 1959 roku.

Apel organizacji partyjnej podjęła cała załoga. Poważne zadania budowlane i montażowe podjęli zarówno członkowie partii, jak i bezpartyjni, robotnicy i inżynierowie. Sytuacja zaś nie była wcale optymistyczna. Opóźnienia przy kompleksie sięgały ponad 50 dni, a spowodowane zostały przyczynami natury obiektywnej. Trzeba zaś podkreślić, że tak poważne opóźnienie w oddaniu do eksploatacji ósмого pieca martenowskiego kosztowały naszą gospodarkę utratą produkcji wartości 50 mln zł. Stawka zatem była wysoka!

Brygady budowlane: S. Mły-

narczyka, E. Gola, T. Nowaka, J. Klimka, S. Piekarczyka, W. Wilka i in. niejednokrotnie nie schodzili przez 24 godziny z placu budowy. Nie pytali również o godziny służbowe mistrzowie budowlani Potocki, Szczupak i Dąbrowski. Kierownik budowy kompleksu ósмого martenowa Władysław Mendyk i sekretarz organizacji partyjnej T. Buwaj o każdej porze dnia i nocy służyli wszelką pomocą. Słowa umiarności należą się także kierownikowi Zarządu nr 2 inż. Henrykowi Zarębie.

Współ z załogą głównego wykonawcy pracowali przedsiębiorstwa subwykonawcze, a mianowicie brygady Przeds. Pieców Przemysłowych z inż. Bochenkiem, Elmontu z inż. Krzyżaniakiem, Przeds. Instalacji Przemysłowych z inż. Węgrzynem, Mostostalu z inż. Góreckim na czele oraz załogi Zarz. Robót Inżynierskich, Urzędzeń Klimatyzacyjnych, Robót Wykończeniowych.

W dniu wczorajszym, tj. 13 bm. o godz. 14 załadowano po raz pierwszy piec martenowski nr 8. Nastąpiło to zatem na dwa dni przed ustalonym pierwotnie i w zobowiązaniach — terminem.

Gdy numer ten trafi do rąk naszych Czytelników z ósмого pieca martenowskiego popłynie pierwsza stal...

Żalgi budowlane i montażowe z honorami zrealizowały swój czyn przedzjazdowy.

Do Biura Politycznego KC wysłano depesze następującej treści: „Budowlani Huty im. Lenina, meldują, że zgodnie z zobowiązaniem podjętym dla uczczenia III Zjazdu PZPR w dniu 13 II br. 8 piec martenowski w Hucie im. Lenina

wszedł w służbę gospodarki narodowej”. Podpisali: uczestnicy II Konferencji Samorządu Robotniczego Przeds. Budowy Huty im. Lenina.

(B. Piecz.)

Rekordowe zbiory spodziewane w Indiach

NEW DELHI (PAP)

W Indiach, które w ciągu ostatnich dwóch lat przeżyły poważne trudności żywnościowe, oczekuje się w br. rekordowych zbiorów ryżu i zboża. Dzięki sprzyjającym warunkom klimatycznym zbiory zbóż osiągnąć mogą ponad 70 mln ton, tj. o ok. 2 mln ton więcej niż w rekordowym roku 1953-54. Jeśli przewidywania sprawdzą się, Indie będą mogły ograniczyć import żywności i przetrzymać większe sumy na wydatki inwestycyjne w drugiej pięcioletce.

Jednym z celów pięcioletki jest uzyskanie przez Indie samowystarczalności w dziedzinie produkcji żywnościowej, która nie pokrywa zapotrzebowania 400-milionowej ludności kraju.

TEMATY dnia

Wielka debata zakończona

Wszelchotnym przegladem całokształtu gospodarki krajowej zakończona została czwarta jesienna sesja Sejmu. Zgodnie z regulaminem Izby następną sesję Sejmu musi być zwołana przez Radę Państwa nie później niż 1 kwietnia.

W generalnej debacie budżetowej zabierało głos blisko stu mówców, wśród nich bardzo licznie nasi krakowscy posłowie. Posel Nagórzański zwracał uwagę na wciąż jeszcze niedostateczną jakość wykonawstwa budowlanego, postulując wzmocnienie tempa szkolenia kadry ziemianinów budowlanych, poseł Stanisław Opalko wybrały wprawdzie nie z naszego terenu, ale pełniący obecnie funkcję dyrektora Zakładów Azotowych w Tarnowie zajmował się problematyką przemysłu chemicznego wskazując na te trudności, których uniesienie przyspieszyłoby postęp techniczny. Posłowie Gertych i Miodoński poruszyli na forum Sejmu sprawy oświaty i nauki, a poseł Bolesław Drobner w sposób jak zwykle interesujący mówił o sprawach przestępczości wśród młotek.

Nie było takiej dziedzin działalności państwa, która by w toku kilkudniowej dyskusji nad budżetem i planem gospodarczym roku budżetowego nie znalazła odzwierciedlenia. Debata obfitowała w różnorodność, bardzo ciekawe wnioski i inicjatywy. Część z nich rząd niewątpliwie wykorzysta w ciągu roku, część z nich znajduje odzwierciedlenie w przyszłych planach gospodarczych poszczególnych resortów. Warto tu wspomnieć, że znakiem czasu stała się postać „Znaków” — część postulatów i dezyderatów poselskich zgłoszonych w czasie ubiegłorocznej debaty budżetowej została już wykonana. Środki do ich realizacji rząd zaczerpnął z nadwyżki budżetowej za rok 1958, która okazała się większa niż przypuszczano. To zwiększenie przewidywanej nadwyżki zapisała należy również na konto Sejmu. Jest to bowiem rezultat wielu inicjatyw i pomysłów poselskich wskazujących na możliwość potencjalnie kosztów określonych produkcji, poczynienia oszczędności w poszczególnych dziedzinach wydatków itp.

Cechą dyskusji - gospodarska troska

Przedmiotem dyskusji na konferencji w Nowosądeckich Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego, która wybrała delegata na III Zjazd PZPR stały się zagadnienia dotyczące problemów ekonomicznych, a także pracy partyjnej. W obradach wzięli udział: sekretarz KW E. Tarko, i tow S. Strzałkowski, dyrektor CZ ZNTK.

Towarzysze zabierający głos zastanawiali się przede wszystkim nad problemem polepszenia organizacji pracy, zapotrzebowania, bezpieczeństwa i higieny pracy oraz nad sprawą uruchomienia bodźców ekonomicznych, które sprzyjałyby wzrostowi wydajności i lepszej pracy całego zakładu.

W głosach dyskusyjnych przebiegała duża troska o usprawnienie i gospodarkę w ZNTK dla lepszej realizacji zadań, jakie postawiła sobie załoga w przededniu III Zjazdu. Delegatem na III Zjazd PZPR wybrany został tow. Jan Sus, I sekretarz KZ PZPR w Zakładach Naprawczych. (zc)

Z inicjatywy młodzieży

Dnia 13 bm. na masowej w kopalni Sobieskiej — Upadwa Podzię II dla uczczenia III Zjazdu Partii podjęto zobowiązanie wykonania planu kwartalnego do 16 marca br. Ponadplanowa produkcja wyniosła do końca marca 3.100 ton. Zobowiązanie to zostało podjęte z inicjatywy brygad młodzieżowych i ZMS-owskich.

CRZZ przyrzeka poprzeć nowosądecką inicjatywę

Warszawa (PAP). Sekretarz CRZZ W. Tułodziecki odwiedził delegację aktywu społeczno-gospodarczego pow. Nowy Sącz, poślowie na Sejm ziemi nowosądeckiej oraz przewodniczący Prezydium WRN w Krakowie pos. J. Nagórzański.

Wizyta dotyczyła problemów aktywizacji miejscowości i zdrowotnych — Muzyki i Piwnicznej i zmierzająca do tego, aby CRZZ i związki branżowe zainteresowały się dużymi możliwościami lokalizowania w tych miejscowościach nowych sanatoriów.

Niechaj ten piękny jubileusz i wszystkie następne dziesięciolecia przyniosą Wam wiele radości i pełne zadowolenie z dobrze wypełnionego obowiązku wobec narodu i partii, wobec społeczeństwa Ziemi Krakowskiej i miasta Krakowa.

„Gazecie Krakowskiej”, całemu jej Zespołowi — 100 lat!

Zarząd Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

Poza tym serdeczne życzenia dla Zespołu „Gazety” nadeszły od Komitetu Powiatowego PZPR w Dąbrowie Tarnowskiej, Komitetu Dzielnicowego PZPR Zwierzyniec, Redakcji „Życia Literackiego”, Krakowskiej Rozgłośni Polskiego Radia, redakcji „Głosu Nowej Huty”, dyrekcji Teatru im. Słowackiego, pracowników Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, oraz od dyrekcji Centrali Wynajmu Filmów.

Otrzymałmy również pięknie wypisane, na specjalnym „dyplomie” życzenia od sprzedawców — kioskarzy PPK „Ruch” oraz wiele listów i depesz z zakładów pracy i od naszych Czytelników.

Wszystkim sprzedawcom „Ruchu”, kolporterom, zakładowym, listonoszom — pracownikom urzędów pocztowych i placówek Państwowego Przedsiębiorstwa „Ruch” — składamy podziękowania za trud włożony w rozszerzanie czytelnictwa naszej „Gazety” oraz życzymy wiele pomyślności w życiu osobistym.

Kierownikowi i wszystkim pracownikom Krakowskiej Drukarni Prasowej współpracującym przy produkcji naszego pisma serdecznie dziękujemy za sumienną i ofiarną pracę oraz składamy serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

ZESPÓŁ REDAKCJI „GAZETY KRAKOWSKIEJ”

Wszystkim sprzedawcom „Ruchu”, kolporterom, zakładowym, listonoszom — pracownikom urzędów pocztowych i placówek Państwowego Przedsiębiorstwa „Ruch” — składamy podziękowania za trud włożony w rozszerzanie czytelnictwa naszej „Gazety” oraz życzymy wiele pomyślności w życiu osobistym.

Kierownikowi i wszystkim pracownikom Krakowskiej Drukarni Prasowej współpracującym przy produkcji naszego pisma serdecznie dziękujemy za sumienną i ofiarną pracę oraz składamy serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

ZESPÓŁ REDAKCJI „GAZETY KRAKOWSKIEJ”

Z PRZYGOTOWAŃ DO VII ŚWIATOWEGO FESTIWALU MŁODZIEŻY



Na zdjęciu: członkowie Związku Wolnej Młodzieży Austriackiej — gospodarze Festiwalu otrzymują zawiadomienia o uczestnictwie w Festiwalu od grup młodzieżowych z całego świata. Fot. — CAP

Imponujące wyniki czynu zjazdowego

Wywiad udzielony Agencji Robotniczej przez przewodniczącego CRZZ — tow. Ignacego Logę-Sowińskiego

— Jak oceniacie przebieg i rezultaty czynu na czesie III Zjazdu partii?

Posiadane przez związki zawodowe materiały pozwalają na stwierdzenie, że inicjatywa czynu zjazdowego spotkała się z powszechnym poparciem ogółu pracujących, przy czym przodująca rolę w nadaniu temu czynowi cech powszechności i wielkiego rozmachu odegrała klasa robotnicza. Zasięg czynu zjazdowego i jego rezultaty są wyrazem poważnego wzrostu świadomości klasy robotniczej, jej poparcia dla przedstawionego przez partię programu rozwoju sił Polskiej Ludowej.

Ruch zobowiązań zjazdowych wyrósł z inicjatywy samych robotników, objął on swoim zasięgiem około 80 proc. zakładów produkcyjnych i w jego bezpośredniej realizacji uczestniczyło około 60 proc. robotników zatrudnionych w produkcji. Dowodzi to, że zobowiązania podejmowane były tam, gdzie istniały ku temu rzeczywiste realne warunki. Obok masowego zasięgu tego ruchu podkreślić trzeba dużą konkretność zobowiązań, co wynika między innymi stąd, że większość tych zobowiązań podejmowana była w oparciu o uchwały konferencji samorządu robotniczego. Zastępuje również na uwagę fakt, że obok tradycyjnych niejako zobowiązań ilościowych uwzględniono w czynnym obecnym zobowiązaniu obniżki kosztów własnych, ulepszenia procesów technologicznych, poprawy organizacji pracy oraz — w mniejszym zakresie — polepszenia jakości wyrobów.

W sumie ocenić można, że realizacja zobowiązań w IV kwartale ub. roku przyniosła dodatkową produkcję towarową wartości około 3 miliardów 250 mln zł, podczas gdy wartość zadeklarowanych w czynnym zobowiązaniu tylko w przemysle kłuzowym sięgała ok. 2 miliardów 700 milionów zł. Nie jest to oczywiście jedynie miernik osiągnięć klasy robotniczej w ramach czynu zjazdowego. Obok wzrostu produkcji towarowej IV kwartału r. ub. przyniosła wyraźny wzrost wydajności pracy. Wzmocniła się też poważnie dyscyplina pracy.

Na szczególne uznanie zasługuje postawa młodzieży w czynie zjazdowym. Realizacja zobowiązań tzw. „sztafety czyinu młodych”, którą objęło ponad 350 tys. młodzieży, przyniosła krajowi około 500 milionów złotych, mierzonej wartością ponadplanowej produkcji towarowej.

Jak wiemy, niektóre zobowiązania zjazdowe nie miały charakteru produkcyjnego, w ścisłym tego słowa znaczeniu, a były raczej przejawem różnego typu inicjatyw społecznych, obejmujących między innymi ważne dla terenu inwestycje i ulepszenia w dziedzinie rozwoju szkolnictwa.

POWSTAŁA CENTRALA KOMUNISTYCZNYCH PARTII

KRAJÓW ARABSKICH

PARYŻ. — Jak donosi AFP opierając się na wiadomościach z Libanem, w Libanie w Bagdadzie powstała centrala partii komunistycznych krajów arabskich. Kierować nią ma generał sekretarz Komunistycznej Partii Syrii, Khaled Bagdasz, który ma w najbliższym czasie przyjechać do Moskwy, gdzie brał udział w XXII Zjeździe KPZR, do stolicy Iraku.

RZĄD KUBAŃSKI DOMAGA SIĘ WYDANIA BATISTY

NOWY JORK. — Rząd kubański formalnie zwrócił się do rządu Republiki Dominikańskiej o wydanie byłego prezydenta Kuby Batisty jako przestępcy wojennego.

W dniu 12 lutego 1959 r. zmarł w Krakowie

IWO GALL

wybitny pedagog, scenograf, inscenizator i reżyser czołowych scen polskich, przez 44 lata związany z teatrem.

Odnaczony Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski i Sztandarem Pracy II Klasy.

W Zmarłym kultura polska ponosi ciężką stratę.

MINISTER KULTURY I SZTUKI

Dnia 12 lutego 1959 r. zmarł w pełni sił twórczych

IWO GALL

znakomity artysta, wybitny pedagog, scenograf i reżyser, szczególnie głęboko i serdecznie związany z Krakowem. Smierć Jego jest bolesną stratą dla kultury polskiej.

PREZYDIUM RADY NARODOWEJ
m. KRAKÓW
WYDZIAŁ KULTURY

Najprawdopodobniej w przyszłym tygodniu

Konferencja brytyjsko-grecko-turecka zadecyduje o przyszłości CYPRU

LONDYN (PAP)

Wczoraj w nocy brytyjski gubernator Cypru odebrał na pokładzie bombowca wojskowego typu „Cambera” do Londynu, gdzie ma wziąć udział w rozmowach nad sprawą Cypru.

Obserwatorzy polityczni przypuszczają, że podczas rozmów w Londynie Foot omówi sprawę bezpieczeństwa na Cyprze, problemy związane z ustaleniem daty powrotu arcybiskupa Makariosa do Nikozji oraz ze zwolnieniem 1.100 Cypryotów aresztowanych i trzymanych w obozach koncentracyjnych bez wyroków.

Najprawdopodobniej Makarios weźmie udział w planowanej konferencji brytyjsko-grecko-tureckiej, która rozpocznie się w Londynie z początkiem przyszłego tygodnia.

W Londynie mówi się, że w projektowanej konferencji wezmą również udział przedstawiciele greckiej i tureckiej ludności Cypru.



Premierzy Karamanlis, z lewej (Grecja) i Menderes (Turcja) wymieniali uścisł dłoń po zakończeniu rozmowy w sprawie Cypru, które toczyły się w Szwajcarii. Fot. CAP

„Samobójcza ofensywa” powstańców algijskich

PARYŻ (PAP)

„Samobójcza ofensywa” — nazwa dowództwa francuskiego w Algierii próby przekroczenia granicy tunijsko-algijskiej, dokonana w nocy z 11 na 12 bm. Przez 208 powstańców. Oddział ten przekroczył tzw. „linię Morice’a”, to znaczy pas graniczny umocniony zasiekami z drutów, przez które przepływał prąd elektryczny. Urządzenia elektroniczne i znajdujące się tam stacje radarowe pozwoliły stronie francuskiej wykryć na tyłach obecność powstańców. Zostali oni otoczeni. Wywiązała się krwawa walka, w wyniku której większość powstańców zginęła, pozostali dostali się do niewoli.

W piątek po południu doszło do nowej walki z następną grupą powstańców, która również przekroczyła „linię Morice’a”. Zostali oni również otoczeni.

Jak donosi prasa paryska, podczas podróży premiera Debre omawiany był problem zwiększenia efektywności wojskowych w Algierii. General Challe miał domagać się posiłków w wysokości 70 do 80 tys. żołnierzy.

Jak wiadomo, przez cały czwartek toczyły się rozmowy między Averoffem i Zorlu z jednej strony, a Selwynem Lloydem z drugiej, podczas których dyskutowano grecko-turecki status Cypru opracowany w Zurichu. Nie opublikowano jednak żadnego komunikatu co do przebiegu tych rozmów. Przypuszcza się, że wynikiem tych narad będzie decyzja w sprawie zwolnienia w przyszłym tygodniu konferencji z udziałem delegacji W. Brytanii, Grecji, Turcji oraz przedstawicieli ludności cypryjskiej, w której uczestniczyć będzie również gubernator Foot i arcybiskup Makarios. Na konferencji tej zapadłaby ostateczna decyzja co do przyszłości tej jedynej w Europie kolonii brytyjskiej.

Wczorajsza prasa brytyjska poświęcała wiele miejsca problemowi cypryjskiemu podkreślając, że premier Macmillan i minister spraw zagranicznych Selwyn Lloyd powinni dołożyć wszelkich wysiłków, by na bazie opracowanego już przez Grecję i Turcję statusu Cypru rozwiązać ten skomplikowany problem. Cała prasa, jak również politycy brytyjscy wyrażają się przychylnie na temat wspomnianego statusu, jedynie ultrakonserwatywne koła z tzw. „grupy suskiej” wyrażają swoje zastrzeżenia.

Wojewódzka konferencja PZPR w Katowicach

KATOWICE (PAP)

13 bm. rozpoczęła w Katowicach dwudniowe obrady — pierwsza w kraju — wojewódzka konferencja PZPR, poświęcona ocenie dotychczasowej akcji przedzjazdowej na terenie województwa oraz wyborom delegatów na III Zjazd partii.

Największą w kraju śląsko-zagłębiowską organizację partyjną, liczącą przeszło 120 tys. członków ma reprezentować na Zjeździe 101 delegatów z czego 99 wybierze obecna konferencja, pozostałych zaś bezpośrednio organizacje partyjne wielkich zakładów pracy — śląskich kopalń i hut. Konferencja dokona również wyboru nowych władz wojewódzkiej instancji partyjnej.

W obradach, które zgromadziły w Katowicach przeszło 400 delegatów całego Górnego Śląska, wybranych na powiatowych i miejskich konferencjach partyjnych bierze udział: członek Biura Politycznego KC PZPR — Al. Zawadzki oraz wielu członków KC i ministrów — kierowników resortów zainteresowanych problematyką Górnego Śląska.

Konferencję otworzył sekretarz KC i I sekretarz KW PZPR w Katowicach — Edward Gierek.

Metalowcy francuscy bronią swych kolegów



Pracownicy metalowi z Denain i Fives-Lille wzięli udział w demonstracji protestacyjnej przeciwko zwolnieniu z pracy pracowników w tamtejszych fabrykach. Na zdjęciu: fragment demonstracji w Denain. Fot. — CAP

Magazyny prądu w Kasince i Porąbce

KATOWICE (PAP)

Jak wiadomo, najpoważniejszym problemem energetyków jest codzienny okres tzw. szczytowego zużycia energii. Wtedy dyspozycja mocy włącza dodatkowe urządzenia. Jednak zanim agregaty zostaną uruchomione, upływa stosunkowo dużo czasu — w okresie tym stosuje się czasem takie drastyczne środki, jak wyłączenie energii.

Najlepszym sposobem byłoby „magazynowanie” energii elektrycznej, wytwarzanej w ciągu dnia. Ponieważ jednak jest to niemożliwe, inżynierowie i technicy Zakładów Energetycznych Okręgu Południowego w Katowicach wystąpili w czasie dyskusji przedzjazdowej z bardzo ciekawym projektem. Mianowicie prąd wytwarzany w godzinach małego obciążenia sieci używany jest do przepompowywania wody do wysoko położonych zbiorników. Woda ta w okresie szczytu energetycznego jest spuszcza na powrót, dzięki czemu napędza agregaty elektryczne, zwalniając tym samym energię zużyta do jej uprzedniego przepompowania. Występują przy tym, oczywiście, pewne straty energii, jednak są one rekompensowane możliwością szybkiego włączenia takiej elektrowni: wystarczy zaledwie kilkadziesiąt sekund.

Współna dokumentacja w dziedzinie zaopatrzenia w energię takich zbiorników, a przy nich specjalnej elektrowni, została już opracowana. Proponuje się Porąbkę k. Zar i Kasinkę k. Krakowa. Koszty budowy elektrowni wodno-przepompowych byłyby znacznie niższe, niż normalnych elektrowni wodnych.

REICHSTAG BĘDZIE ODBUDOWANY

BERLIN. — Wybory prezydenckie NRD odbędą się w Berlinie zachodnim w czerwcu br. — oświadczył w czwartek na konferencji prasowej przewodniczący Bundestagu Gerstenmaier. Oświadczył on jednocześnie, iż ruiny Reichstagu zostaną odbudowane i przeznaczone na „siedzibę Bundestagu lub parlamentu niemieckiego”. Decyzję w sprawie odbudowy — dodał Gerstenmaier — musi jednak podjąć Bundestag. Projekt odpowiedniej uchwały jest już przygotowany.

Prezydent Tito w Chartumie

KAIR (PAP)

Odbywający podróż po krajach Azji i Afryki prezydent Jugosławii Tito przybył w dniu wczorajszym do stolicy Sudanu Chartumu, gdzie został uroczysto powitany przez prezydenta sudańskiego Ibrahima Abbouda. Prezydent Tito wygłosił przemówienie przez radio do narodu sudańskiego, w którym zapewnił o swych pokojowych i przyjaznych uczuciach oraz wyraził przekonanie, iż w wyniku wizyty zacieśni się współpraca między narodami Jugosławii i Sudanu.

Wizyta Tito w Sudanie potrwa 6 dni.

Według doniesień z Addis Abeby, w 5 godzin po opuszczeniu stolicy Abisynii przez marszałka Tito opublikowano tam tekst wspólnego komunikatu o zakończeniu rozmów jugosłowiańsko-abisyńskich. W komunikacie tym stwierdza się, iż rozmowy między przywódcami obydwu państw, toczyły się w atmosferze serdeczności i przyjaźni oraz że obaj szefowie rządów wypowiadały się za pokojem i współpracą międzynarodową opartą na zasadach Bandun-gu i Akiry.

Coraz większe zadowolenie z podróży Macmillana

LONDYN (PAP)

Angielski Komitet Obrony Pokoju wystosował list do premiera Macmillana, w którym wita z zadowoleniem jego zbliżającą się podróż do Moskwy. List wyraża życzenie, aby ta wizyta pomogła w rozwiązaniu problemu niemieckiego i likwidacji podziału Europy na bloki militarne.

Komitet wzywa wszystkie organizacje laborzystowskie, związkowe, spółdzielcze i inne oraz poszczególne osoby do kierowania na ręce premiera listów zawierających postulat wszczęcia rokowań Wschód-Zachód. Rozmowy takie przyczyniłyby się do redukcji wydatków na zbrojenia. Komitet podaje do wiadomości, że pod adresem angielskiego przedstawiciela na genewskiej konferencji poświęconej sprawie zaprzestania doświadczeń z bronią jądrową wysłano przeszło 4 tys. listów, w których Anglik domaga się zawarcia porozumienia o zaprzestaniu tych doświadczeń.

Dulles zoperowany

Amerykański sekretarz stanu Dulles został zoperowany na przepuklinę w piątek w południe w szpitalu wojskowym Walter Reed w Waszyngtonie.

SPORT

W doskonałych warunkach rozpoczęły się

narciarskie mistrzostwa Polski

(OBSŁUGA WŁASNA)

SZCZYRK

Na udekorowanym flagami klubów biorących udział w mistrzostwach placu, przed siedzibą komitetu organizacyjnego, odbyło się wczoraj oficjalne otwarcie XXXIV narciarskich mistrzostw Polski w konkurencjach alpejskich.

Po krótkim przemówieniu Marusarz — 4, Ciaptak — 5, Sobajski — 6. W dzisiejszym biegu zjazdowym faworytami są — Czarniak i Dziedzic, niemniej do walki o pierwsze miejsce mogą włączyć się Ciaptak, Roj i Zarzycki. W niedzielę rozegrany zostanie slalom rozegrany a w poniedziałek — gigant.

Pogoda w Szczyrku w dalszym ciągu piękna, w dzień słonecznie i ciepło, w nocy silne mrozy — do 15 st.

WIESŁAW KSIĄŻEK

W niedzielę gra Cracovia z Naprzodem w hokeju

Rozgrywki hokejowe II ligi zbliżają się do końca. W nadchodzącą niedzielę rozegrana zostanie 8 seria spotkań, w której zmierzą się: Fortuna Wyrzy-Pomorzanin, Znicz Pruszków-Górniki Mysłowice i Cracovia-Naprzód Janów.

To ostatnie spotkanie będzie miało poważny wpływ na ukształtowanie się czołowych tabel i w razie zwycięstwa białoczerwonych nadal utrzymując pierwszą lokatę, zwiększając tym samym swe szanse na awans do ekstraklasy. Mecze Cracovia — Naprzód rozegrany zostanie jutro o godz. 18 na lodowisku Cracovii.

Czy będzie lepiej w krakowskim sporcie?

Krakowski Komitet Kultury Fizycznej jako sportowy gospodarz miasta wykazuje dużą troskę o poprawę stosunków w sporcie krakowskim. Ostatnią naradą, której przewodniczył mjr Koberk przy udziale delegata GKKF Jabłońskiego, KKM PZPR Skwarczyńskiego oraz wiceprzewodniczącego Prez. RN dr Garlickiego dała właśnie wnikiwą ocenę sytuacji w sporcie krakowskim. Główne bolączki jak zmniejszenie zawodników, nieprzebieganie przepisów państwowych przez kluby, niesłuszne kontakty zagraniczne bez prawa wzajemności oraz próby wyjścia z tej sytuacji, a zwłaszcza położenie większego nacisku na masowe wychowanie fizyczne a nie wyczyn, charakteryzują najlepiej przebieg piątkowej narady, w której niestety zbyt mało wzięło udział działaczy z poszczególnych związków i klubów. Zbyt mało było również rzeczowego wkładu w dyskusję ze strony tzw. „wielkich klubów”.

Wnioski zgłoszone w czasie dyskusji po opracowaniu zostaną przedstawione na najbliższym plenum KKKF jako wytyczne dalszej pracy (zim).

W kilku wierszach

W piątek hokeiści Czechosłowacji odnieśli drugi sukces, wygrywając z reprezentacją Leningradu 2:1, co właściwie było rewanżem za mecz moskiewski CSR—ZSRR.

W Paryżu rozpoczął się w piątek międzynarodowy mecz tenisowy Polska—Francja. Po pierwszym dniu wynik jest remisowy 1:1. Skonekci wygrali z Vironą 6:1, 6:1, 6:4, a Radzio przegrał z Molinari 3:6, 0:6, 5:7.

Dzisiaj wyjeżdżają z Warszawy 7-osobowe reprezentacje Polski w piłce ręcznej kobiet i mężczyzn na międzynarodowe spotkania z Danią — 17 bm. W dwa dni później nasze reprezentacje rozegrają międzynarodowe spotkanie pod firmą Warszawa—Aarhus.

Bal dzieci na lodzie w Krakowie

W poniedziałek 16 bm. o godz. 17 na lodowisku Cracovii przy al. Puskina odbędą się BAL DZIECI NA LODZIE. W czasie balu odbędą się różne zabawy, konkursy i pokazy w wykonaniu kadry polskiej i najlepszych zawodników Krakowa w jeździe figurowej na lodzie.

Organizatorem tej ciekawej i atrakcyjnej imprezy jest Krakowsko-Rzeszowski Okr. Związek Łyżniarstwa Figurowego, który zaprasza dzieci do lat 14, umiejące się ślizgać. Obowiązuje kolorowe czapeczki z papieru. Kostiumy (nawet z bibuły) mile będą widziane. Tak więc nasze najmłodsze pociechy nareście doczekają się pięknej imprezy. Gdy poniedziałkowy bal uda się (oby jeszcze lód wytrzymał), to bardzo ruchliwy Krakowsko-Rzeszowski Okr. Związek Łyżniarstwa Figurowego zorganizuje mecz rewii na lodzie, którą w Krakowie niestety tak rzadko oglądamy. Zaproszenia dla uczestników i bilety wstępu dla rodziców i widzów (po niskiej cenie) można nabywać od soboty w firmie „Foto-Labutek” ul. Długa 15. W dniu imprezy w kasie lodowiska od godz. 16.

Imprezy sportowe

SOBOTA

Boks — hala Hutnika w N. Hucie: godz. 17 — Indyw. mistrz. juniorów.

NIEDZIELA

Piłka nożna — stadion Wisły: Kadra Jun. B — Wisła 1 B; godz. 11,30 — Kadra Jun. A — Wisła.

Koszykówka

Godz. 16,30 — hala Wisły: O mistrz. I ligi kobiet Wawel-Wisła.

Boks

Godz. 11 — hala Hutnika w N. Hucie: Dokonanie Indyw. mistrzostw juniorów.

Hokej

Godz. 13 — lodowisko Cracovii: Mecz o mistrz. II ligi Cracovia-Naprzód.

Gdy lekceważy się głosy załogi

Aktem oskarżenia można nazwać protokół, sporządzony przez komisję, która z ramienia KD PZPR Kieparz działała w Krakowskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Miejskiego. Na 20 stronach maszynopisu przedstawiono — nie usterki i błędy, ale poważne, w przytaczającej ilości wypadków karygodne sprawy i praktyki, jakich dopuścili się ludzie, którym partia — w imieniu społeczeństwa i w jego interesie — z pełnym zaufaniem zleciła kierownictwo polityczne i ekonomiczne w jednym z czołowych przedsiębiorstw Krakowa, w największym przedsiębiorstwie budowlanym miasta.

Ludzie ci stanęli ostatnio przed nieobłąkającym trybunałem: egzekutywa KD Kieparz, Rozrachunek, którego przed nią dokonali, potwierdził słuszność materiałów, przedstawionych przez komisję, rozszerzając je o dalsze fakty.

Przedsiębiorstwo państwowe?

To chyba jakieś nieporozumienie; raczej prywatny folwarcz, na którym gospodaruje grupa ludzi według własnego „widzimisie”.

Oto np. plany produkcyjne zmieniano na przestrzeni całego bez mała ubiegłego roku. I tak m. in. skrócono 90 izb mieszkalnych z planu II kwartału, przesuwając je na poczet III kwartału. Kluczem do zrozumienia tego rodzaju poczyną jest magiczne słowo: premia, którą otrzymywali, łatwiej jest uzyskać, gdy plan się obniży, a potem go przekroczy. We wrześniu ub. roku dokonano korekty rocznego planu oddawania izb. 18. IX. 1958 zmniejszono więc plan roczny, ustalając na tej podstawie jednocześnie nowe plany kwartalne z mocą obowiązującą od 1. I 1958.

A oto wyniki ekonomiczne:

- 15 mln zł strat na przestrzeni trzech kwartałów ub. roku;
- zawyżone o setki tysięcy złotych koszty w stosunku do przorobu na niemal wszystkich budowlach, a więc w Zakopanem, Tarnowie, Skawinie, Krynicy, w Krakowie przy ul. Wadowickiej, Chopina, na Podgórzu, w Prądniku, na Bielanych;
- stracone możliwości przerobowe na budowlach na skutek złej organizacji procesu produkcyjnego, która pociągnęła za sobą spadek wydajności pracy.

Jeżeli chodzi o gospodarkę sprzętem, to kierownik działu wykonawczego, inż. Wit. Kowski zapewnia, że analizę gospodarczą sprzętu prowadzi główny mechanik inż. Wierzbowski, ten zapewnia, że robi to w bazie sprzętu S. Kosiarza, a ten z kolei oświadcza, iż analizę gospodarczą dokonuje główny mechanik. Można się już choćby z tych wypowiedzi domyślać, że faktycznie tą dziedziną nikt się specjalnie nie zajmuje. A skutki? Cenny sprzęt pracuje bez konserwacji, bez terminowych remontów.

Gospodarka materiałowa?

Na placu budowy nowego osiedla w Podgórzu od kilku miesięcy oglądać można ciężkie prefabrykаты, które kosztowały 480.000 zł. Zamówione zostały nicelowo i niepotrzebnie. Kierownik budowy pismem z dn. 22 VIII 1958 stwierdził nieprzydatność tych prefabrykatów dla budowy!

A oto przykład troski o utrzymanie pełnego stanu załogi: poważne zaniedbanie spraw bytowych robotników — zwłaszcza na budowlach terenowych. I tak, np. w hotelu robotniczym w Skawinie bielizna pościelowa zmieniała się raz na trzy miesiące, a kupno nowych kotłów do gotowania kawy (gdzie zniszczyły się stare) urosło do rangi problemu, niemożliwego do rozwiązania w przedsiębiorstwie, operującym milionami złotych.

Czy załoga była zorientowana o dokonaniu zmian w planach produkcyjnych, w krytycznych wynikach ekonomicznych przedsiębiorstwa itp.? Częściowo tak, skoro do KD napływały listy na te tematy, Ale

w przedsiębiorstwie ludzie woleli milczeć

Sprzysięgające temu warunkowi postarali się stworzyć zresztą sama kierownictwo... Na pierwszą KSR, która odbyła się 2 VII 1958, zaproszono za ledwie 49 osób, w tym tylko trzech kierowników budów, a przeciwko statutu Rady Robotniczej nie wykluczał na konferencji obecności kie-

rowników nawet mniejszych jednostek organizacyjnych. Na KSR, która odbyła się 4 XI 1958, zaproszono jeszcze mniej, bo już tylko 38 osób — w tym dwóch kierowników budów. Doskonała, dająca pozytywne efekty w wielu zakładach przemysłowych platforma współpracy kierownictwa z załogą, wspólnej dyskusji nad węzłowymi problemami — została niewykorzystana.

W Krakowskim PBM pracuje ponad 3 tys. ludzi. Są wśród nich członkowie partii, czy nie znalazł się między nimi żaden odważny, który by w porę odpowiednio zareagował? Chyba daremne byłoby poszukiwanie takiego przykładu. W Krakowskim PBM organizacja partyjna jest słabutka. Polityczny kierownik? Jakże rolę tę ma spełniać organizacja, licząca za ledwie 134 członków, rozrzuconych w dodatku po dziesiątkach budów rozległego, południowo-wschodniego rejonu krakowskiego i samego miasta? Jakże mówić o kierownictwie politycznym organizacji, która w przeciągu dwu lat przyjęła (31. XII ub. r.) jednego kandydata w szeregi partynę? Jakże mówić o kierownictwie politycznym, skoro egzekutywa POP to nie kolektyw, ale jeden człowiek — tow. Ludwik Nazarkiewicz (pełniący zresztą przez okres swej kadencji również funkcję kierownika wydziału organizacyjnego przedsiębiorstwa).

Oto, jak on sam ocenił podczas wspomnianej już egzekutywy KD swoją działalność partyjną:

„Ile czasu straciłem na rozmaite zebrania, w których jako sekretarz brałem udział; dopiero teraz widzę, jak bardzo oddaliła mnie funkcja sekretarza od spraw zawodowych”.

A więc ni to sekretarz, ni kierownik organizacyjny przedsiębiorstwa.

„Nie byliśmy informowani

przez tow. Nazarkiewicza o tym, co dzieje się w przedsiębiorstwie. Nasze ewentualne pytania, na które odpowiadał zryw interesowała załogę, odparowywał on w ten sposób, że traciliśmy ochotę w przyszłości je ponawiać” — oświadczył członkowie egzekutywy. A więc z jednej strony znowu zamykanie ust ludziom, z drugiej zaś — przejaw ogólnego nieporadności członków egzekutywy. Pracować bowiem w przedsiębiorstwie, stykać się z jego problemami „na co dzień”, a równocześnie nie mieć na nie najmniejszego wpływu, a nawet nie znać ich dobrze — to rzeczywiście sytuacja wręcz karykaturalna, gdy znajduje się w niej członek egzekutywy.

Jak echo, wtóruje członkom egzekutywy POP nac. dyr. przedsiębiorstwa, inż. Wierzbicki: „Nie byłem należycie informowany o tym, co się dzieje w przedsiębior-

stwie” — powiedział on w KD. To stwierdzenie naczelnego dyr. nie odnosi się bynajmniej do zagadnień marginalnych, lecz gwałtownie wyraża jego stanowisko, wyrażone również w KD słowami: „Wyniki były ujemne, aleśmy się nie przejmowali, gdyż podobnie, albo jeszcze gorzej było w latach ubiegłych” lub „Było to z pewnością nieprawdopodobne, ale trudno”. Na szereg zasadniczych pytań ze strony członków egzekutywy KD dyr. Wierzbicki odpowiada: nie wiem, nie orientuję się, nie mam podstaw do wyjaśnienia.

Rekompensuje on nam ten brak wiadomości w pewnej mierze informacją następującą: Oto, gdy członkowie egzekutywy KD zapytali, dlaczego nie respektowano zarządzenia o ściąganiu kar konwencjonalnych, dyr. Wierzbicki stwierdził, iż prywatnie u niego wili się z b. dyrektorem DBOR, że nie będą się wzajemnie tymi karami nekali za niedotrzymywanie między sobą umów. Czyli — dodajmy — za niedotrzymywanie podstawowych umów gospodarczych między przedsiębiorstwami nikt nie miał ponosić odpowiedzialności. Któż by się w takiej atmosferze bezkarności tymi umowami specjalnie przejmował? Któż by się tym terminie określani ludzie, nie otrzymując określonej ilości izb mieszkalnych! Świadomie rezygnujemy z przytaczania dalszych faktów. Już bowiem to, co powiedzieliśmy, daje wymowny obraz sytuacji w Krakowskim PBM i pozwala zrozumieć takie fakty, jak walące się tynki w szkole przy ul. Łobzowskiej, czy wypadające

okna w Muzeum Narodowym.

Nie do nas należy sugerowanie wniosków, które z panującej w przedsiębiorstwie sytuacji — należy wysnuć. Wydaje nam się jednak, że w związku z tym, iż przed Krakowskim PBM 7-lecie stawia niezwykle poważne zadania, sprawy te nabierają szczególną wagę i że problemu Krakowskiego PBM milczenie pominąć nie można.

BOGUMIŁA PIECZONKOVA

Nowości nauki i techniki

„KIESZONKOWY MOTOROWER”

Lekki, składany motorower, który można przechowywać w domu w walizce, a w teatrze zostawić wraz z pałtem w szatni, skonstruował moskiewski inż. Sierdiuk. Cały motorower waży około 20 kg i rozwija prędkość do 30 km na godzinę. Złożony kieszonkowy motorower ma 54 cm wysokości, 64 cm długości i 20 cm szerokości. Maszyną posiada silnik o mocy 1 KM.

POLSKIE ELEKTRYCZNE MASZYNY DO GOLENIA

Zakłady precyzyjne „Iskra” w Kielcach przewidują uruchomienie w

najbliższym czasie produkcji elektrycznych maszynek do golenia. Pierwsze maszynki ukażą się w sprzedaży prawdopodobnie w końcu 1960 r.

SYNTETYCZNA HEMOGLOBINA

Najnowszym osiągnięciem biochemii jest wyprodukowanie przez grupę uczonych amerykańskich w sposób sztuczny czerwonego barwnika krwi tzw. hemoglobiny. Ma ona — jak wiadomo — własność przenoszenia tlenu do komórek organizmu. Syntetyczna hemoglobina stanowi — zaniem uczonych — nowy olbrzymi krok na drodze do stworzenia przez człowieka pierwszej żywej komórki.

JAKA DAWKA PAPIEROSÓW POWODUJE RAKA PŁUC?

Ze szczegółowych statystyk, zamieszczonych w czasopiśmie brytyjskim „The Lancet” wynika, iż przeciętna dzienna dawka wypalanych papierosów — 50 sztuk — powoduje u człowieka raka płuc, który jest nieuleczalny. Zdaniem dr H. Jonesa autora artykułu, już po pięciu latach wypalania 40 do 50 sztuk papierosów dziennie, następuje pierwsze objawy raka.



Kto będzie ewentualnym następcą Dullesa?

Inf. wł.) — Większość prasy amerykańskiej oraz zachodnio-europejskiej żywo komentuje niespodziewaną chorobę Dullesa i związane z tym okresowe zrezygnowanie z pełnienia obowiązków sekretarza departamentu stanu. Jakkolwiek twierdzi się, że Dulles wkrótce obejmie z powrotem swoje stanowisko, wiele dzienników snuje przypuszczenia na temat ewentualnego następcy chorego sekretarza stanu. Tak np. wielki dziennik amerykański „NEW YORK HERALD TRIBUNE”, donosi:

„Prezydent Eisenhower rozpoczął ściśle poufne sondowanie opinii Kongresu w sprawie ewentualnego następcy Dullesa na stanowisku sekretarza stanu. W ubiegłym miesiącu Eisenhower w prywatnych rozmowach z przewodcami partii republikańskiej starał się wygadać ich opinie o sześciu przedstawionych przez niego kandydatów na stanowisko. Kandydatami tymi są: Henry Cabot Lodge — stały przedstawiciel USA przy ONZ, Douglas Dillon — podsekretarz stanu, John Mac Cloy — b. wysoki komisarz USA w NRF, Herbert Hoover — b. podsekretarz stanu oraz gen. Alfred Gruenther — b. dowódca sił zbrojnych NATO”. Znajdąc oblicze polityczne kandydatów, można stwierdzić, iż w Waszyngtonie dąży się do wybrania takiego ewentualnego następcy Dullesa, który kontynuowałby jego sztywną politykę, sprzeczną z interesami pokoju.

— Pójdę chyba na spacer.

— Przy tak pięknej pogodzie powinna pani iść na spacer.

— Tak, tak, powinnam — zgodziła się z rozstrągnięciem Alicja.

Wchodząc na pierwsze piętro, gdzie mieszkał się jej pokój zauważyła że zdziwieniem wszystkie trzy panie stojące u wierzchołka schodów w pozycjach przypominających żywy obraz — bez słów, albo raczej ze słowami, które tylko co zamary na ich ustach, lecz nie zgasyły jeszcze w wykrzywionych twarzach.

— Zapomniałam papierosy — zaczęła tłumaczyć się tym kobietom, jakby popełniła przestępstwo. Wlepiły w nią źle, rozszerzone oczy i milczały. Przeszedł ją dreszcz, śpiesznie weszła do pokoju i zamknawszy drzwi stała na progu z bijącym sercem i uchem przytkniętym do szpary. Usłyszała, że dochodzą w przeciwnym kierunku. Mieszkanka widać w drugim skrzydle. Chciała przekreślić klucz, ale w zamku klucza nie było. Na palcach zbliżyła się do swego łóżka, unikając gwałtowniejszych ruchów. Dziwaczne zachowanie mieszkanki tej wili zderymowało ją, wprawiając jednocześnie w stan przykrego podniecenia. Kiedy upuściła niechcący pudełko zapalek, o mało nie krzyknęła z przerażenia. Zaaplowała jednak do swego zwykłego rozsądku. Zdziała spódnice i bluzkę, powiesiła je porządnie w szafie, włożyła pidżamę i wyściągając się na czystym, chłodnym łóżku. Pod wpływem normalnych działań zaczęła przychodzić do siebie i odnajdywać przyrodzoną równowagę ducha.

— Wszyscy w kwietniu są zmęczeni całoroczną pracą i ja także popadam w urojenia na skutek gorszego stanu zdrowia. — Oparła stopy na poręcz łóżka dla lepszej cyrkulacji krwi. A jednak myśli, że wychodząc z pokoju mogłaby jeszcze raz natknąć się na jakąś niejasną scenę odwołania jak chwilowo od zamkniętej przechadzki. Zależało jej na tym weekendzie, plany swoje zawsze doprowadzała do końca, tymczasem wdepnęła oto w podejrzany dom na odludziu, kryjący w swym wnętrzu tajemnice.

(Ciąg dalszy nastąpi)



W kilku wierszach o radzieckiej 7-latce

W 1965 roku będzie się w Uzbekistanie produkować ponad pół miliona ton bawełny, czyli więcej aniżeli Pakistan i Turcja razem wzięte. Wokół Taszkentu i innych miast obrodu powstaną wielkie sady i gospodarstwa warzywnicze, które zaopatrywać będą ludność ośrodków przemysłowych.

W 1965 roku Ukraina wyprodukuje 31,5 milionów ton surowki, 31,5 milionów ton stali, około 25 milionów ton walców. Już teraz, jeśli chodzi o produkcję szeregu najważniejszych wyrobów, Republika Ukraińska dorównała najbardziej rozwiniętym krajom kapitalistycznym Europy. Po wykonaniu planu sześcioletniego Ukraina znacznie wyprzedzi te kraje.

W 1965 roku produkcja cukru w ZSRR będzie prawie dwukrotnie wyższa aniżeli w roku ubiegłym. Wyniesie ona na każdego mieszkańca 41,44 kg rocznie. Konsumpcja cukru w ZSRR będzie wyższa niż w Stanach Zjednoczonych.

Około 700 tys. nowych mieszkań otrzymają mieszkańcy Moskwy w roku bieżącej siedmioletki. Do 1965 roku w stolicy Związku Radzieckiego przebuduje dwa razy więcej mieszkań niż było ich w ogóle w okresie przedrewolucyjnym.

Około 240 zakładów przemysłowych i elektrycznych powstanie w roku bieżącej planu siedmioletniego w Kazachstanie. Globalna produkcja przemysłu wzrośnie tu 2,7 raza. W 1965 r. produkcja przemysłowa Kazachstanu będzie 160 razy większa niż w 1913 roku.

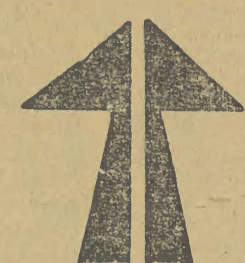
W końcu planu siedmioletniego wydobyte węgla w Kazachstanie osiągnie w skali rocznej ok. 30 milionów ton. Pozwoli to zaopatrzyć w paliwo gospodarkę republiki i przylegające do niej rejonu Federacji Rosyjskiej a w surowiec przemysłowy — hutniczy i chemiczny. Jeśli chodzi o poziom produkcji przemysłowej, Republika Kazachstańska wyprzedziła wiele europejskich krajów kapitalistycznych. Kazachstan posiada trzy razy mniej ludności aniżeli Turcja a produkuje półtora raza więcej od niej stali, 4 razy więcej energii elektrycznej i wydobywa 5 razy więcej węgla.

W ciągu bieżącej siedmioletki produkcja przemysłowa Białorusi wzrośnie 1,8 raza. Produkcja mięsa, masła i mleka na głowę ludności będzie tu wyższa aniżeli w Stanach Zjednoczonych.

W Związku Radzieckim w ubiegłym roku osiągnięto najwyższy w historii ZSRR urodzaj zboża, bawełny i buraków cukrowych. W ciągu zaledwie 4 lat w Kazachstanie, na Syberii, w okręgu

powołańskim zaorano tak rozległe, dotąd nie uprawiane obszary, że mogłyby się pomieścić tu takie państwa, jak Włochy i Austria razem wzięte.

Znacznie rozszerzono powierzchnię zasiewów pod bawełną i buraki cukrowe. Pozwoliło to doprowadzić globalne zbiory bawełny — surowca do 4 mln 400 tys. ton. Taka ilość bawełny wystarczy, aby ubrać 1,5 mld ludzi, zaś z buraków cukrowych będzie można wyprodukować ponad 5 mln ton cukru.



Nowy przychówek warszawskiego ZO

Na zdjęciu: Lwiczka Donna, mimo że jest potomkiem „królewskiego rodu” jednak boi się małej myszki.

CAF — fot. Dąbrowiecki

felieton tygodnia

Przez długich lat 10 pisało się o cudzych, różnorodnych jubileuszach, aż — masz ci los — czas napisać o własnym. Cały szkopuł w tym, co i jak pisać... Wiadomo, że o jubileuszu inaczej, jak dobrze, mówić nie należy; z drugiej jednak strony istnieje niebezpieczeństwo, że posądzą nas o samochwalstwo. I tak źle, i tak niedobrze! Toteż po długim a roważnym namyśle postanowiłem napisać prawdę, nągą prawdę. Ze zaś prawdziwie można pisać lub mówić tylko o bliźnich, zatem pozwałam sobie zaopiniować maleńki przegląd bliźnich „na szczeblu”.

Otóż każda gazeta składa się, jak wiadomo, przede wszystkim z naczelnego redaktora. W ciągu tych 10 lat mieliśmy różnych naczelników. Był więc najpierw Arnold Gromki. Krążył po redakcji w tempie

ca uroczystość podziatu funduszu premiowego, on wyskakuje i przypomina, że wtedy a wtedy, temu a temu zdarzyło się to a to i pięćdziesiątka z mety leci. Obrzydliwe...

Poza naczelnym redakcja składa się z zastępcy i sekretarza. Zastępca zwykle nie zastępuje, bo musi konferować. Jeśli zaś nie konferuje, to uczestniczy w posiedzeniu. Skoro nie uczestniczy, to na pewno bierze udział w zebraniu. Gdy nie bierze, to z reguły jest na naradzie.

Sekretarz, chłopiec cierpliwy, wyrozumiały, pobożny (bo pilnie czytuje katolicką prasę, uściągając wychwycić niekonsekwencje), otóż sekretarz odznacza się godnym podziwu stoicyzmem. Jego nie i nigdy nie potrafi wyprowadzić z równowagi. Żadna sensacja nie poderwie go na nogi. Gdyby nawet na Krakowie przeszedł tajfun, gdyby nawet nastąpiło trzęsie-

Kto jest kto?

zblizonym do pierwszej prędkości kosmicznej, bez przerwy wymyślając glosem cieniem, za to dośnośnym, niby magistralna syrena. Wymyślał zaś wszystkich i na wszystkich.

Potem, gdy Arnold Gromki zmienił orbitę z krakowskiej na warszawską, berto naczelnego redaktora przejął Mieczysław Dobrotliwy. Potężna figura na miarę mistrza świata wszechwag w boksie —

klęczał się z charakterem świętego narodzonego jagnięcia. Mieczysław Dobrotliwy to człowiek, który muży w życiu swoim nie skrzywdził. Kontrast z Arnoldem taki, że wszyscyśmy się na wzajem szczypli, czy aby nie śnimy...

Potem, proszę Szanownych Czytelników, nastała epoka Ignacego Szczodrego. Właściwie, to on chciał być szczodry, tylko ciągle jakoś brakowało mu pieniędzy na tak miłą sercu każdego dziennikarza — „wierszówkę”. Tłumaczył wówczas, kiedy wszyscy spodziewali się kilka złotych, że prawdziwa twórczość dziennikarska nie potrzebuje ordynarnych bodźców materialnych. Kontentowaliśmy się więc satysfakcją, aż Ignacy Szczodry pojechał do Paryża, skąd codziennie przez radio przypomina o swoim istnieniu.

Teraz zaś rządził nami Zdzisław Pamiętliwy. Miły człowiek, nie powiem, sympatyczny; tylko ta cholerna pamięć, kosztowna pamięć. Najtansza cena — pięćdziesiąt złotych. Tyle bowiem wynosi minimalna stawka karna za byle przecenienie. Gdzieś tam przed miastem zdarzyło się np., że człowiek — istota bądź co bądź ułomna — przekreślił w druku czyjeś imię. Każdy przyzwyczajony sześć dwadzieścia razy zapominał o takim głupstewku. Każdy, tylko nie Zdzisław Pamiętliwy. Po miesiącu, kiedy następuje wzruszają-

nie ziemi, gdyby męczycza urodził bliźniaki, gdyby obwiszono koniec świata — to jeśli fakt ów w przeddzień nie został zgłoszony, nie został odnotowany w sekretarskim zeszycie informacja o otych zdarzeniach nie przedstawiały się do gazety. — „Nie ma takiej rzeczy — twierdzi ten wróg wszelkiej improwizacji — której nie daby się przewidzieć”.

Kolejny szczebel w redakcyjnej hierarchii zajmują kierownicy działów. Ci szanowni panowie trudnią się tym, że zbierają i planują. Zwykle jednak bywa tak, że to, co jest w planie, tego nie ma w gazecie — i na odwrót. Niemniej jednak planowanie trwa. Poza tym dostojne gremium kierowników spełnia funkcję, zbliżoną do funkcji poganiacza wielbłądów. Stoi taki kierownik nad człowiekiem, nierzadym kat nad przeszną duszą i pokrzykuje, że materiału nie ma, że co się to dzieje do jasnej cholery, że on wolałby krowy paść niż takim działem kierować, że to, że owo...

Do wszystkich jednak można się przyzwyczaić. Toteż pokrzykiwania owe, przepłatane od czasu do czasu jękami gorzkiej rozpacz, większego urażenia nie robią.

Po kierownikach działów długo, długo nie ma nic, potem dopiero — na najbliższym szczeblu drabiny tłoczy się szara masa orzacz i siejca, czyli tzw. ludzie piszący. Tego szczebla nie potrzeba jednak przedstawiać. Ostatecznie stawka karna za byle przecenienie. Gdzieś tam przed miastem zdarzyło się np., że człowiek — istota bądź co bądź ułomna — przekreślił w druku czyjeś imię. Każdy przyzwyczajony sześć dwadzieścia razy zapominał o takim głupstewku. Każdy, tylko nie Zdzisław Pamiętliwy. Po miesiącu, kiedy następuje wzruszają-

AWO



Znowu zrobiło się okropnie nieprzyjemnie. Tym bardziej, że świadkiem sceny była również pokojówka Zuzanna, która właśnie wniosła olbrzymi zapiekany suflet. Stara pani Helena Morissot poczęła aż służącą opuścić pokój, po czym rzekła:

— Pani się zapomina, panno Tereso Fortin. Stan pani nerwów musi być rzeczywiście opłakany.

— Tak, proszę pani — zgodziła się z nagłą pokorą Teresa Fortin.

Alicja spojrzała na zegarek: dochodziła trzecia. Sięgnęła po papierosa i przesuwała nerwowo na stole papierosy. Ale żadna z pań nie paliła. Zuzanna wniosła kawę; istotnie, jadano tu bardzo przyzwoicie.

— Podaj, Zuzanno, pannie Cortier popielniczkę — rozkazała pani domu.

Zuzanna postawiła obok nakrycia Alicji duży, kryształowy popielniczkę w kształcie pucharu, przedmiot równie pretensjonalny jak cała willa „Cyprys” i tak ciężki jak panująca w tej willi atmosfera.

Na razie nie się więcej nie zdarzyło. Obiad był skończony; Helena Morissot wstała, a za nią trzy pozostałe kobiety. Lecz Alicja wróciła do jadali z półowym drogi na zapomnianą popielniczkę. Nie byłaby sobą, tj. bystrą, czujną i docieklwą sekretarką, gdy-

by zrezygnowała ze sprawdzenia co w zapleczu zajmowanego przez nią w czasie obiadu niejsza przyciągała tak sugestywnie wzrok Flory Morissot i Teresy Fortin. Zastała Zuzannę zbierającą naczynie, wzięła papierosnicę, a następnie podeszła do stojącej w głębi pokoju empirowej szafki, na której polskiwał złoconymi dużymi, stary i mimo to brzydki zegar. Przy zegarze spostrzegła fotografię.

— Czy ten zegar chodzi? — spytała tonem turysty zwiedzającego muzeum.

— Nie, proszę pani, jest zepsuty. — Od rzekła dziewczyna.

— A ten pan na fotografii, to pewnie syn pani Morissot?

— Tak, proszę pani, syn.

— Bardzo podobny do pewnego znanego aktora.

— To właśnie on.

— Jakiś, syn pani Morissot? Ale tamten nazywa się Alfred Morrot, nie Morissot. Zaraz, zaraz: Morrot — Morissot, to brzmi dośno podobnie — rozważała. — Może więc pseudonim? Nazwisko sceniczne lepiej, żeby było krótkie.

— Pan na scenie nosi właśnie nazwisko, Morrot.

Alicja dzieciennie klasnęła w dłonie; wypadło to trochę nienaturalnie.

— No, coś podobnego! Powiedziano mi w pociągu, że Bleucamp staje się coraz młodszy. Teraz już rozumiem. To oczywiście z powodu Alfreda Morrot. Wyobrażam sobie ile kobiet zjeżdża tu latem, żeby go oglądać.

— Tak, proszę pani — na twarzy Zuzanny pierwszy raz zakwitły nikiły uśmiech.

— „Cyprys” jest oczywiście jego własnością.

— Pan Alfred zbudował dom dla starszej pani. Trzy lata temu.

— Ach, musi być zatem dobrym synem. Sam pewnie projektował tę oryginalną budowlę?

— Słucham panią?

— Nie, nie. Mówię, że od razu można poznać gust sławnego gwiazdora... O której była kolacja, Zuzanno?

— O ósmej, proszę pani.

OSOBY:

Dziadek krakowski (tradycja)
 Naczelny redaktor (konieczność)
 Inni redaktorzy (nie wszyscy, bo to szopka, a nie dramat w 9 aktach)
 Pani Tunia (symbol trwałości)
 Postacie symboliczne (przepraszam!)
 Chór Czytelników (przeważnie basy)
 Autor (reklama)
 i inni.

GŁOS DZIADKOWY:

Cóż tu się będzie
 działo, rany boskie!
 Dziesięciolecie
 „Gazety Krakowskiej”!
 Numerów coś tam
 półczwarta tysięcy,
 albo i więcej!

RED. (WY)BITNER (DZ. EKONOM.):

Przepraszam, lecz to można
 porachować ślicznie,
 zgodnie ze statystyką
 i ekonomicznie:
 Rok ma dni przecież 300
 60 i 4;
 każda strona ma średnio
 2993 i pół litery;
 średnio po 5 stron licząc
 i nie myśląc wiele,
 trza mnożyć przez 15,
 odjawszy niedziele,
 po czym, gdy dla kontroli
 przeliczym ab ovo,
 będziemy mogli całość
 ująć obrazowo:
 Gdyby to wszystko razem
 ułożyć do góry,
 gmach by powstał ogromny,
 jak Pałac Kultury.

INNI REDAKTORZY:

Tak arcytrafnej metaforze
 nikt nie nie ujmie i nie doda:
 Jak Pałac, także i „Gazeta”
 wciąż się niektórym nie podoba!

AUTOR:

Na dzisiaj precz, precz od was smutki
 wszelkie,
 bo przecież święto macie wielkie.
 Samokrytyki robić nie wypada:
 to Jubileusz jest, a nie narada.

CHÓR CZYTELNIKÓW:

Sto lat

PESYMISTA (postać symboliczna)

O dzięki wam, Redaktorzy,
 za wasze starania!
 Wasze pismo jest najlepsze —
 na opakowania!

OPTYMISTA (post. symboliczna):

O dzięki wam, Redaktorzy,
 za wasze starania!
 W żadnym innym piśmie nie ma
 tyle do czytania!

CHÓR REDAKTORÓW:

Lepiej zaśpiewajcie „sto lat”,
 bo idzie redaktor Ołasi!

GŁOS DZIADKOWY:

Teraz dopiero bedom wielgie słowa,
 bo już zaczyna się mowa tronowa,
 właściwom wage nada różnym faktom
 sam Pan Redaktor

REDAKTOR NACZELNY:

To fakt niezaprzeczalny,
 trudno go nie dostrzec,
 że ja większe nakłady
 miałem w małej Bydgoszcz.
 To, widać, stałe prawo,
 oparte na faktach:
 im większe województwo —
 tym mniejszy jest nakład.
 Czytelnik tu leniwy

SZOPKA

jubileuszowa

BRUNO MIECUGOW

i nie lubi myśleć,
 pomija perspektywy,
 komentarze ścisłe,
 fakty, liczby, problemy
 też chętnie pomija,
 a za to czyta w „Echu”
 kto kogo zabija.
 Znając gust czytelników,
 panowie i panie,
 treść ciężką w lekkiej formie
 dają w mym organie.
 Jak nas uczy historia:
 Kraków, proszę panów,
 był lojalny i zawsze
 chętnie słuchał organów.
 Na koniec autoryta-
 tywnie stwierdzam ja tu,
 że to pismo w Krakowie
 największego formatu.
 Trwa już od lat dziesięciu —
 trwać będzie do stu.
 Tak nam dopomóż

KW!

OLGIERD JĘDRZEJCZYK (kier. działu kult.).

To... mocne słowo!
 My — to... przedmurze!
 ...z nimi, a robota
 najważniejsza w kulturze!
 Pras... — to siła!
 Rób na ile cię stać,
 a nie — to ...!
 była *!)

Ty, pożycz dwie dychy, jak boga kocham!

GŁOS DZIADKOWY:

A niech to wszystko
 porwie diabłów trzysta!
 Jakże tak gadać
 może polonista?
 Siedem lat wiedzę
 na UJ-ocie wdychała,
 a mówi: „dycha”!
 Oj, dożył dziadek
 na starość zgorzenia.
 Czytał se kiedyś
 te ichne „Zdarzenia”,
 też zbierzeństwo
 w piśmie tym stało
 i kreminaly.

Piszm o pannie
 jakiejś bez odzieży
 i mówiom, że to
 przestroga młodzieży.
 A na obrazkach
 same dziwki gołe
 i ta Monroe!

Taka w „Zdarzeniach”
 to się nie zdarzyła,
 co by se nogi
 sukienkom zakryła.

*) Uprasz się gorąco Czytelników, aby nie myśleli, że kropki oznaczają jakieś nieczczone słowa. Red. O. J. posługuje się istotnie w rozmowach niekiedy kropkami, ale ich znaczenie nie daje się wyrazić drukiem. To trzeba usłyszeć!

REDAKTOR „ZDARZEŃ”

Tak mówią tylko ludzie
 o starych poglądach.
 Czytelnik, nim przeczyta,
 to najpierw ogląda,
 a kiedy się już krążył omdre-
 nawi na Drozdowskiego
 powie, że to dobre.
 A zresztą, drogi dziadku,
 dajcie spokój mnie już:
 To jest przecież „Gazeta”,
 nie mój Jubileusz!

CHÓR REDAKTORÓW (skanduje):

Wi — wat — sto — lat!
 już — wnet — ban — kiet!

KRAKOWSKIE WYDAWNICTWO PRASOWE:

(postać tylko do pewnego stopnia symboliczna)
 (wysuwa głowę zza kulis)

Nie bądźcie tacy swawolni!
 Zawsze możemy was zwolnić!

RED. B. M. GEMROLINGOWSKA:

My dwie się nie boimy
 redukcji, ni czystki,
 bośmy są w tej gazecie
 pierwsze publicystki.

RED. A. BEZSTRONSKA (kryminolog):

Nie przeszkadzajcie,
 Wracam z sądu właśnie...
 Wielki proces mordercy:
 ofiar jedenaście,
 pół miliona zrabował...
 Wygniotłam się w tłumie...

Red. B. M. G.:

A jaki wyrok?

Red. A. B.:

Dwanaście lat w sumie,
 bo dziesięć za swe zbrodnie
 dostał ten oprawca,
 a dwa — za zniesławienie
 z prasy sprawozdawca.

Red. J. STWORA

(wprawdzie nie pracujący w „Gazecie”,
 ale za to bardzo ruchliwy):

Kto powiedział, że sędziowie
 to są bracia dziennikarzy,
 temu pierwszy w łeb wypalę
 pod kościołem misjonarzy!

CHÓR REDAKTORÓW:

Skończcie już wreszcie
 te wasze rozmowy!
 Chodźcie na bankiet
 jubileuszowy!

RED. D. ZIENCIOŁKIEWICZ:

Skoro już bankiet
 ma być zgodnie z modą,
 to jubileusz
 nasz uczcijmy wodą.

Z tym płynem jestem
 od lat za pan brat:
 opłynąć mogę
 nawet cały świat.
 Bo mnie wystarczy
 powód byle jaki,
 ażebym zaraz
 siadał na kajaki.
 Kiedy na hyżej
 kołyszę się łodzi,
 to mnie natchnienie
 nigdy nie zawodzi:
 wystarczy rękę
 za burtę zanurzyć
 i już gotowy
 reportaż z podróży.

CHÓR REDAKTORÓW:

Sława „Gazecie”! Sława!
 Zaraz będzie zabawa!

PANI TUNIA:

Jak pamiętam, do tej pory
 różne były redaktory:
 Byli głośni,
 byli cisi,
 byli grubsi,
 byli tysi,
 był też jeden, co rozrabiał,
 był już nawet pewien hrabia,
 byli tacy, co krzyczeli,
 byli słodcy, jak anieli,
 był wierzący,
 był ateusz,
 był już jeden jubileusz...
 Różni bywali redaktory —
 Mnie ani lepiej, ani gorzej...
 Mogę tu siedzieć, jeśli wasza wola
 nawet...

CHÓR CZYTELNIKÓW:

Sto lat!

GŁOS DZIADKOWY:

Trza by już kończyć
 a tu różne działy
 bez omówienia
 nam pozostawały,
 a każdy dość się
 naharował przecie
 przy tej „Gazecie”.

Miejski, partyjny,
 sportowy i rolny,
 którego celuje
 w krytyce oddolnej,
 i depešowcy,
 co, jak pilne muły,
 robion tytuły.

Odpowiedzialny
 także sekretariat,
 którego obcina
 wszystkie honoraria.
 Już nic nie zmieści
 dzisiaj szopka nasza —
 nawet Kopiasza.

AUTOR:

Mój drogi dziadku,
 mogę cię pocieszyć:
 nie straconego,
 nie ma się co śpieszyć.
 Żyjemy w kraju,
 gdzie — jak każdy wie już
 — co dwa miesiące
 nowy JUBILEUSZ!
 No, a teraz NACZELNY
 ma ostatnie słowo:

REDAKTOR NACZELNY:

Proszę wszystkich na czystą — jubileuszową!

AUTOR:

Choć z reguły nie pijam,
 Ale nie ma rady —
 Dziś muszę wyjątkowo
 złamać swe zasady,
 Bo na Dziesięciolecie
 „Gazety Krakowskiej”
 musiałby wypić nawet
 doktor Marcinkowski.

KONIEC

I.

RANO. Pokoje redakcji
 jeszcze puste. Sprzą-
 taczki opróżniają ko-
 sze, zwałone papiera-
 mi. Wśród nich zna-
 leż się wiele „złotych
 myśli” autorskich, które nigdy
 nikomu nie dadzą sposobności
 do myślenia.

Dopiero za godzinę ożywi się
 tu wszystko. Halaśliwi redak-
 torzy przyniosą odświeżone,
 stare dowcipy; jedni pobiegną
 do hali maszynistek, żeby
 przepisać to — co w ich mni-
 maniu będzie epokowym od-
 kryciem w „Gazecie”; inni za-
 czną oklinać redaktora nocnego
 za zniekształcenia
 w swoich artykułach; część
 poza plecami niektórych wy-
 śmieje chyby tekst; najbar-
 dziej leniwi, ale uważający się
 za geniuszy dziennikarskich —
 poplotkują godzinę przy czar-
 nej kawie z podreżnego bu-
 fetu; wreszcie „ewaniaki” się-
 dą młocząc w archiwum, by
 tutaj szukać natchnienia do
 najaktualniejszych informa-
 cji...

Fe, nie należy z miejsca
 robić redakcyjnego strip-teasu!

II.

WŁASNIE wpadł do gabi-
 netu redaktor naczelny.
 Po drodze kilku usłu-
 nych redaktorów o twarzach
 pełnych „trocki” — zdążyło
 go powiadomić, że ktoś tam
 czegoś w numerze skandaliz-
 nie nie dopatrzył... Naczelny
 zagłębił się w lekturze, sark-
 ając przy pewnych pozycjach.
 Znow pomyślał, że będą pre-
 tensje. — Ciężki chleb — we-



stehną! — i zarządził małą,
 ścisłą konferencję.
 Zaraz pojawili się: zastępca
 naczelnego i sekretarz odpo-
 wiedzialny.

— Moi drodzy, zanim prze-
 dziwny do właściwych spraw

zaplanowanych na dzisiaj —
 musimy rozpatrzyć nową przy-
 krość! Otóż, niestety, trzeba
 więcej uważać! — zagał u-
 przejmie.

— Przecież w ostatniej
 chwili odwołano to wia-

mość — wytłumaczył sekre-
 tarz. — Pięć razy poprawiali-
 śmy na maszynkach i wreszcie
 zrobili błąd w innym miej-
 scu...

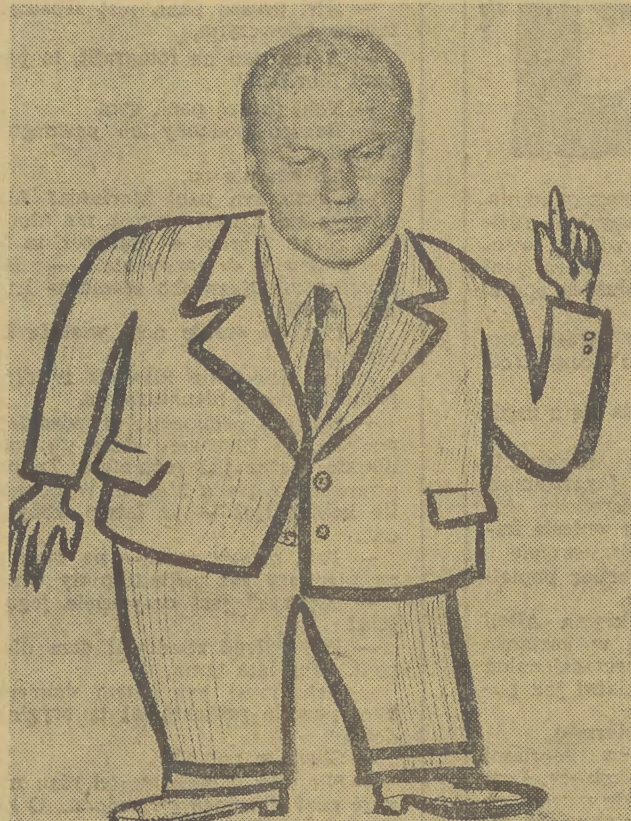
Zadzwonił telefon. Autor
 reportażu, który drukowano w
 odcinkach — grzmiał do słu-
 chawki, że opuszczono jego
 nazwisko oraz wyrzucono
 część przecinków.

Sekretarka wetknęła głowę
 przez drzwi. Zorientowała się,
 że redaktor nie przedkłada
 wolny, więc wywołała zastę-
 pę, gdyż przyniesiono do czy-
 tania pierwszą kolumnę ju-
 trzejszego numeru. A rozmowa
 naczelnego z autorem rzeczy-
 wiście przedłużała się. Twarz
 redaktora wyrażała morderczy
 wysiłek. Do gabinetu zajrzał
 jeden z publicystów „Gazety”.
 niecierpliwie gestykulując w
 stronę sekretarza. Ow spoj-
 rzał pytająco na naczelnego.
 Ale tamten wciąż trzymał słu-
 chawkę telefonu przy uchu.
 Sekretarz, acz z pewnym wa-
 haniem — wyszedł.

III.

W DZIALE Miejskim, kie-
 rownik tegoż siedział
 przy biurku, zawalonym
 stertą papierków. Przy sąsied-
 nich stołach trzy dziennikarki
 pracowicie wypisywały jakieś
 notatki zerkaając ku oknu, jak-
 by w poszukiwaniu natchnie-
 nia. Kierownik wyrzucił
 makietkę swojej strony „Na-
 sze miasto”. — Brakowało mu
 3/4 materiału... — A to pech!
 — myślał ponuro — akurat
 dzisiaj nie ma ogłoszeń... Ly-
 pał złym okiem w stronę pi-
 szących reporterek. — Pospie-
 szcie się! Przez was nie mogę

Migawki z codzien-



Zastępca Naczelnego Redaktora: — Nie tylko górnicy
 mają swego Skarbka.

planować kolumny! — Już, już
 — odezwała się jedna. — Be-
 dziesz miał „bombę”, że cały
 Kraków stanie na głowie! —
 Rzuciła mu gotowy tekst na
 biurko. — Co?! To ma być
 „bomba”? Przecież to stare
 jak świat. Dzwon na Milicję.
 Ostatnia deska ratunku. Może
 coś mają z nowych afer kry-
 minalnych...

Odezwał się telefon. Sekre-
 tarka podejrzenie łagodnym
 głosem wyzywała kierownika
 do naczelnego.

IV.

KIEROWNIK Działu Kulta-
 ralnego trzymał w ręce
 maszynopis swego praco-
 wnika i kręcił głową. Działu
 się to w pokoju sekretarza od-
 powiedzialnego. — Nie, tego
 nie puszcza — powiedział se-
 kretarz. Mówiłem ci, że to
 trzeba inaczej.

Tamten nadął się: — We-
 dług mnie, tak właśnie nale-
 żało przedstawić tę sprawę.
 — Tak, ale bez zaciętrzewie-
 nia. Bo to nie tylko sprawa
 autora, ale i stanowisko „Ga-
 zety”. Jesli się w coś bije, to
 w ten sposób, by krytyka
 przyniosła pożytek — a nie
 jątrzyła jedynie opinię publi-
 czną!

— To jasne! Ale ja ten ma-
 teriał widzę inaczej. Nie ma tu
 wcale jątrzenia! Przeciwnie.

Napisanie o tym, o czym
 wszyscy mówią, może tylko
 uspokoić opinie.

— No, więc przedstaw arty-
 kuł jeszcze na kolegium, niech
 się wypowiedzie całe kierownic-
 two redakcji.

— Dobrze. Zobaczą, że je-
 steś przewrażliwiony.

— Proszę bardzo.

V.

TRZEBA absolutnie, żeby-
 ście jutro wyjechali w te-
 ren. Musimy jeszcze w tym
 tygodniu dać interesujący re-
 portaż na temat perspektyw
 rozwojowych miasteczka X.
 Tam dzieją się dziwne histo-
 rie... Należałoby to zbadać —
 powiedziała kierowniczka
 działu społecznego do kolegi,
 który spojrzał na nią z prze-
 rażeniem.

— A może by tak pojechał
 Y? On to potrafi lepiej...

— Nie, nie — przerwała mu
 — trzeba do napisać interesu-
 jąco. Akurat coś dla was.

Mile polechany na ambicji
 dziennikarz przyjmując pole-
 cenie z usmiechem. Tak, jak
 by sam zgłosił pomysł report-
 ażu.

— Pójdziemy do sekretaria-
 tu, żeby porozumieć się telefo-
 nicznie z kierownikiem trans-
 portu. Dostaniecie „Warsza-
 wę” i zamówimy jeszcze foto-
 reportera. Weźcie delegację.

Raz inaczej

Wywiady... z dziennikarzami

Wybitni przedstawiciele Redakcji „Gazety Krakowskiej” zostali w przeddzień jubileuszu zasypiani wprost listami z całego kraju, ze świata oraz innych planet. Prawie wszystkie listy dotyczyły sprawy udzielenia wywiadów.

Wybitnym mężom stanu Ameryki Łacińskiej oraz przedstawicielom emigracji polskiej, błagającym o wywiady, nasi dziennikarze odmówili (na wszelki wypadek — żeby się nie wychylić). Przedstawicielom bratnich narodów socjalistycznych — wręcz przeciwnie — wywiady takie zostaną udzielone, i to w do-

datku: pogłębione, szerokie, oparte o wszechstronne doświadczenia i „na bazie”.

Ponieważ jednak opracowanie takich wywiadów, opartych o głębokie doświadczenia, których wciąż jeszcze mamy za mało, oraz zatwierdzenie ich będzie wymagało sporo czasu, kolektyw ludzi wybitnych w „Gazecie” postanowił udzielić wywiadów na następny jubileusz, a więc na 25-lecie...

Tymczasem zamieszczamy kilka wywiadów udzielonych osobistościom naszego grodu, jako że z takimi zawsze należy żyć w zgodzie.

Wywiad przewodniczącego Rady Narodowej m. Krakowa prof. dr Wiktora Bonieckiego z red. Marią Pagowską

— Co zrobiłaby Pani Redaktor, gdyby znalazła się na moim miejscu?

— „Jak cię widza, tak cię piszą”. W myśl tej odwiecznej prawdy wypowiedziałabym w

w naszym czcigodnym grodzie chyba nigdy. Zatem czystość musiałaby się stać dewizą działalności tych w Radzie, od których ta czystość zależy. I niechby spróbowali mi się przeciwstawić...

— Dalały im Pani w skórę?

— Oczywiście! No... nie dosłownie. Ale upór kobiety jest wam, mężczyznom, znany, więc choćby wszyscy mieli „stanać na głowie”, musieli by wypełnić moje życzenie.

— Zauważyła Pani jakieś zmiany w mieście?

— O tak, lilka. Ukochanie barw miasta, widoczne nie tylko na naszych pocciwych wozach tramwajowych, ale i... w tkaninach ubraniowych Pana Profesora. Trzeba przyznać, że podziwiam je zawsze z wielką przyjemnością. Jest się tu esteta... Acha, byłabym zapomniiała, a to przecież też pod kolor... Gołębki krakowskie dają temu publiczny wyraz wszędzie, gdzie tylko mogą — nawet na niedawno odsłoniętej studziennie...

— Pani uolałaby pewnie wprowadzić coś z koloru, godnego usposobienia kobiety, prawda?

— Istotnie! Uwielbiam żółty, chociaż obecny mi jest uczucie zazdrości. I właśnie na ten kolor, w połączeniu np. z czerwonym, pomalowałabym wszystkie ławki na Plantach i w parkach. Byłoby weselej.

— Co chciałaby Pani Redaktor jeszcze zmienić w Krakowie?

— Byłabym za wzniesieniem masztu telewizyjnego na tarasie budynku, w którym znajduje się „Gazeta Krakowska”. Skoro dyskusja w sprawie usytuowania masztu przeciąga się w nieskończoność, taka decyzja mogłaby się okazać zbawienne.



Ostro krytykuje brak w pracy Rady...

pierwszej kolejności generalną batalię brudom krakowskim. Zgodził się Pan Profesor, że takiego błota nie było

A oto rozmowa jaką przeprowadził dyrektor Muzeum Historycznego m. Krakowa doc. dr Jerzy Dobrzycki z red. Tadeuszem Sikorowskim

— Czy uważacie, Redaktorze, że w Krakowie powinien nastąpić dalszy rozwój muzealnictwa?

— Nie tyle rozwój, ile odtworzenie placówki, która zastąpi istniejące dotąd. Mam na myśli muzeum figur woskowych, skupiające figury wszystkich wielkich ludzi żyjących obecnie w naszym

mieście. W ten sposób każdy turysta najszybciej pozna wiedzę o Krakowie.

— Mam ostatnio kłopot ze znalezieniem nowego „Lajkonika”. Pełniący dotąd tę funkcję, ze względu na wiek, z trudnością już haruje na trawie Zwierzyniec — Rynek...

— Radziłbym dać ogłosze-

Wywiad prezesa Zarządu Okręgu ZNP tow. Osiaadacza z red. J. Michalewicz

— Na wstępie chciałbym wspomnieć, że często w terenie spotykam się z pytaniem nauczycieli: kto to jest „ten J. Michalewicz”, którego nazwisko systematycznie powtarza się pod artykułami poruszającymi sprawy oświaty i nauczycieli.

— Z odpowiedzią na to pytanie chyba nie mieliście kłopotu, towarzyszu prezesie?

— Wyjaśnięm oczywiście, że „ten J. Michalewicz” to jest całkiem sympatyczna i... hm... hm... bardzo kobieca redaktorka. Zadawano mi też pytanie, które jest w tej chwili i moim pytaniem: co skłania was do tak wiernego zajmowania się tą do niedawna mało popularną tematyką?

— Można to nazwać obciążeniem, tylko nie dziedzicznym a zawodowym. Wynikło ono z kilkunastoletniej... nie, nie tych lat nie notujcie! — pracy w zawodzie nauczycielskim, do której jednak najwidoczniej zabrakło mi tzw. „łaski bożej”. Złośliwi mogliby dopowiedzieć, że rzecz ma się tak jak z niektórymi krytykami którzy nie zdali egzaminu z własnej twórczości literackiej...

— To Wasze zainteresowanie oświatą nie zawsze budziło w nas entuzjazm, zwłaszcza, gdy Wasze pióro kłuło dotkliwą krytyką właśnie

Związek Nauczycielski, a i personalnie jego działaczy. Czym możecie wytłumaczyć te objawy waszej „sympatii” dla nas?

— A no, tu trzeba by odpowiedzieć samokrytycznie. Skutkiem krytyki bywają dla dziennikarza często niemiłe, porażające od „gorących” konferencji w zamkniętych gabinetach, aż po skromne miejsce — na ławie oskarżonych. Za krytykę ZNP jeszcze nas nie „bili”.

— Czy oprócz działaczy ZNP obdarzacie swym „zainteresowaniem” jeszcze inne osobistości ze środowiska pedagogicznego?

— O, tak, i to zaczynając od samej góry, bo od ministra oświaty towarzysza Bieńkowskiego. Zwłaszcza żywo interesuje mnie jego stosunek do spraw świeckości szkoły.

— Chciałbym zakończyć stereotypowo — czy można wiedzieć jakie jest wasze hobby?

— Całkiem czarne i zielonookie... Nie, żaden brunet, po prostu czarniutki, jak smoła kot. Takie podobno przynosi szczęście. Oj, to ostatnie zdanie skróćcie! Bo to — wiecie — przesady, światopogląd — gotowa kompromitacja...

Wywiad aktora Teatru im. H. Modrzejewskiej w Krakowie — Jana Adamskiego z red. O. Jędrzejczykiem

Po stanowieniu na chwilę przerzucić się z teatru do dziennikarstwa i przeprowadzić wywiad z moim przyjacielem, Olgierdem Jędrzejczykiem.

— Jak długo pracujesz w „Gazecie Krakowskiej”?

— ... (Ingerencja wewnątrzredakcyjnej cenzury obyczajowej)

— Jak długo piszesz o teatrze?

— ... (j. w.)

— Dlaczego „Gazeta Krakowska” nie zamieszcza zdjęć aktorów krakowskich?

— ... (j. w.)

— O, jaki ty jesteś monotony!

Wywiad prof. dr Aleksandrowicza, dyrektora Kliniki Chorób Wewnętrznych AM w Krakowie z red. J. Andrzejewską

— Jak Pani jako kierownik działu społecznego w „Gazecie” widzi wpływ prasy na kształtowanie się sytuacji w lecznictwie?

— Oczywiście, piszemy artykuły na tematy lecznictwa, które społeczeństwo czyta, Panie Profesorze.

— Społeczeństwo czyta... No i co dalej?

— No oczywiście, skoro czyta, to ma na ten temat swoją opinię, którą my, w naszych artykułach uwzględniamy następnym razem.

— Skoro uwzględnianie, to znaczy piszecie... Ale co dalej?

— Piszemy i społeczeństwo czyta...

— Czyli — perpetuum mobile...

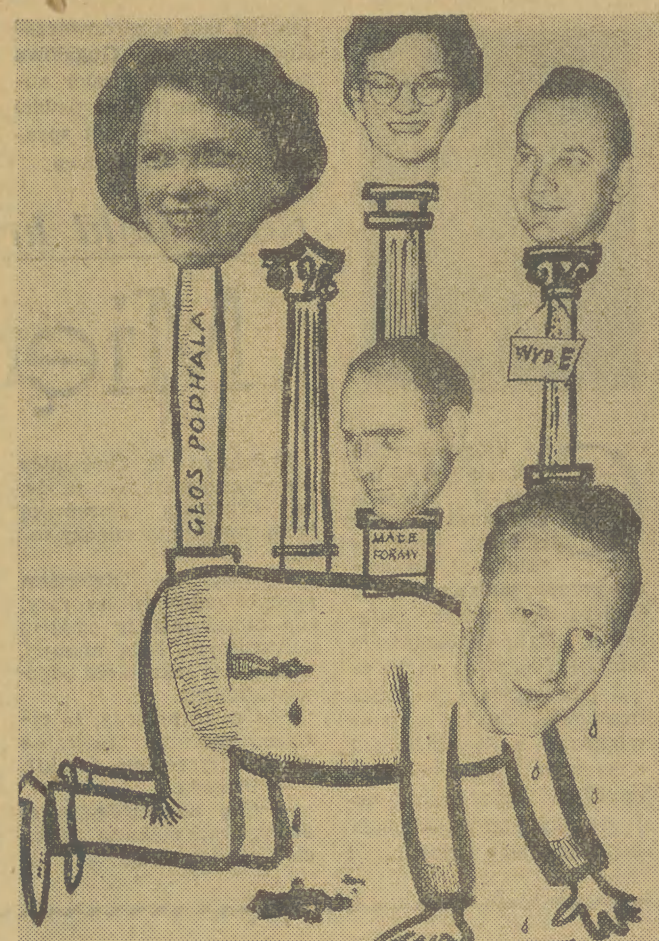
— Tak, tak, a w tym „perpetuum” są również artykuły Pana Profesora...

— O, zupełnie zapomniałem, a więc nie mogą być złośliwi! No, cóż, nie wypada mi więc nie innemu, jak tylko za Pani pośrednictwem przekazać kil-

ka słów zespolowi i to już całkiem poważnie.

Macie kolosalne możliwości, których może sami nie doceniacie. Prasa — moim zdaniem — to nie tylko przekazywanie wiadomości i ciekawostek wszelkiego rodzaju, lecz dokształcanie ludzi, przekazywanie najbardziej aktualnych zdobyczy naukowych. Gdy prasa potrafi właściwie przemówić do społeczeństwa, ucząc je, jak np. korzystać z dobrodziejstw medycyny bez nadużywania środków farmakologicznych, tłumacząc w prosty, lecz naukowy sposób, co i dlaczego jest szkodliwe, gdy prasa szerzyć będzie zasady higieny psychicznej w oparciu o zdobycie współczesnej nauki, wówczas spełni ogromną rolę w walce przeciw współczesnym plagom ludzkości.

I tej wielkiej społecznej roli zespolowi „Gazety” z całego serca życzę.



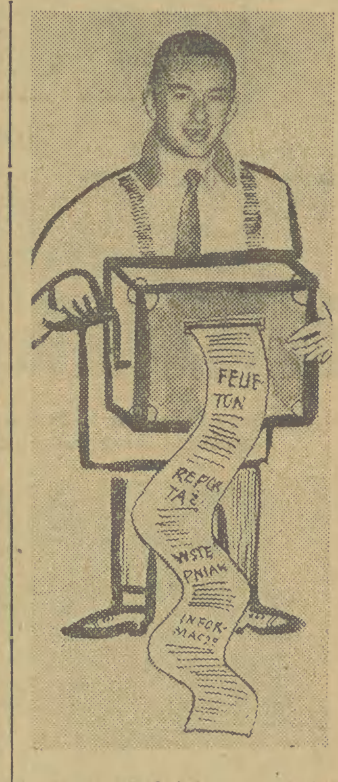
Dział terenowy



Traktory zdobywają wiochę, czyli nasz dział rolny.



„Nie o Was bez nas”, czyli zasłużony dla „Gazety” zespół drukarzy, który od lat pracuje przy produkcji naszego pisma.



Red. A. Woźniak — zwycięzca we współzawodnictwie wewnątrzredakcyjnym.

nych narodzin „Gazety”

O której chcielibyście wyjechać?

— O ósmej.

VII.

DEPESZOWCY pracują w pocie czoła. Co chwilę dalekopis wyrzuca z siebie najświeższe wiadomości. Od razu przekazują je do sekretariatu odpowiedzialnego. Na biurku dyżurnego sekretarza rośnie stos papierów.

A tymczasem redaktor techniczny wraz z grafikami układają plan kolumn. Pomiędzy zecerami i sekretariatem wciąż kursuje goniec. Znosi do drukarni przeczytane i zakwalifikowane teksty — oraz oddaje te, które przeszły przez linotypy i zostały odbite na waskich pasach papieru iako tzw. szpalty. Jedna odbitka dla sekretariatu — druga dla korekty — do poprawy błędów.

VIII.

WYDZIAŁ partyjnym — kierownik okłina jednego z pracowników: — Znowu przywołałeś z konferencji suchą notatkę informacyjną...

— Bo nie się tam nie działa nadzwyczajnego...

— Ale, kto to będzie czytał!

Przecież wyraźnie mówiłem ci, że nie chodzi nam tylko o informację, ale o frapujący artykuł problemowy. Pewnie nie zebrał należycie materiału!...

Milczenie.

VIII.

DZIAŁ listów i interwencji przyniesiono zastępcy naczelnego kilka opracowanych spraw interwencyjnych. Prawie wszystkie dotyczyły karygodnego braków braku w budownictwie.

Zastępca nakreśla numer telefonu.

— Ekonomiczny?

— Tak.

— Przyjdź tu do mnie, tylko szybko!

Za chwilę kier. działu ekonomicznego otrzymuje wszystkie listy.

— Myślę, że warto by to opracować szerzej, nie jako oddzielne przypadki — ale w ujęciu całościowym. Nie obawiam się, że wsadzimy kij w mrowisko. Ale — żeby to znowu nie było rozważone w ogólnikach, ani zbyt gładko uformułowane. Jeśli znajdziesz fakty, które potwierdzą te sprawy z listów od ludzi — walc z najostrejsz!

IX.

WYDANIA terenowe muszą mieć, zamiast kroniki miejskiej kolumny, na której znajdują się informacje z danego rejonu. Sztab dziennikarzy zbiera wiadomości z miast, miasteczek i wsi. Telefony dzwonią bez przerwy. Tu najczęściej wchodzi się ze swoim materiałem dział rolny, o ile nie podaje jakiegos artykułu problemowego aktualnego w całym województwie.

X.

SEKRETARZ odpowiedzialny wezwał autora felietonu.

— Przeczytałam i wydaje mi się, że o to właśnie chodziło. Dobrej. Ale — rozłazi się przy końcu. Przejrzyjcie jeszcze raz. Wydziałek powinien być bardziej krytyczny. Pewnieście pisali zakończenie w ostatniej chwili, na kolanie...

Przytacza mu telefon z pewnej instytucji. Podniósł głos dyrektora — domaga się sprostowania „szkalującego” instytucję felietonu. — Oddam sprawę do sądu! — zachłystuje się skrytykowany. Sekretarz wzywa w sukurs redaktora naczelnego. Rozmowa przedłuża się.

XI.

Grafik pilnuje układu kolumny w drukarni. Pokazuje metrapapowi, który zapelnia formę kolumny „Gazety” pozycjami według rysunku makiet — jakie czołki byłyby najodpowiedniejsze w doborze



Red. J. Bittner — kierownik działu ekonomicznego.

tytułów. Najgorzej, że jeden tekst nie mieści się w zaznaczonych ramach. Trzeba skrócić...

XII.

KOREKTORZY siedzą przy stołach i porównują materiały na kolumnie — z maszynopisami. Na marginesach notują błędy i poprawki. Najgorzej zawsze z liczbami. „Głupie” zero, lub kilka zer — a zmienia wymowę cyfr! Albo — artykuł kończy się stwierdzeniem autora, że: „M a r s jest bogiem wojny!” — a tu gorliwy zecer, dobrze wyszkolony ideologicznie wypisał na linotypie: „M a r k s jest bogiem wojny!” Korektorom po kilku godzinach czytania literatury skaczą przed oczami. I niech przypadkiem zostawia jakieś przejęzyczenie! Nieprzyjemności gotowe...

XIII.

UREDAKTORA naczelnego siedzi pewien literat. Przyniósł swoją powieść, żeby ją zamieścić w „Gazecie”. Właśnie targują się o cenę...

Naczelnym myśli, że wkrótce zbierze się kolegium wierszówkowe, podczas którego każdy kier. działu będzie walczył jak lew o ponadplanowe honoraria dla swich pracowników... — Ciężki chleb!

XIV.

REDAKTOR techniczny zliczył wszystkie fotografie i zaprojektowane przez grafika winiety tytułowe do nu-

meru, poczem zaniósł je do cinkografii. Później gotowe klisze „siatkowe i kreskowe” — trzeba będzie przekazać do drukarni, gdzie porzemieszcza się je w odpowiednio przygotowanych „okienkach” na kolumnach, które mieszczą się w kasetach. Zaś po wyrobieniu korekt — pójdą do kalandrowania, czyli pod specjalną prasę. Tu, na odpowiedniej masie papierowej maszyna wycisnie dokładnie każdą czołkę, jak formę gipsową — która zalana stopem cyny i ołowiu oraz ukształtowana w formie walcowej — przejdzie na wielkie walcze maszyny ro-

tacyjnej. Walce przejeżdżają przez farbę drukarską i spod nich wychodzi pachnąca świeżością „Gazeta”...

XV.

PRZY radioaparacie kier. działu sportowego notuje wieczorem ważniejsze wyniki zawodów. Wprawdzie radio na gorąco czasem się omyli, ale skąd wziąć tylu korespondentów zamieszkujących? Dwóch reporterów jeszcze nie wróciło z miejscowej konferencji działaczy sportowych. Zecerzy będą musieli nocą składać ich sprawozdania. Pewnie znowu przekręca nazwiska...



Nasz zespół korektorski.

XVI.

ALE JESZCZE długo w noc nadchodzić będą nowe materiały. Dlatego, po zakończeniu dnia pracy wszystkich redaktorów, zostanie nocny dyżur. Depeszywo, techniczny — i „czytający”. Do późnych godzin nocnych terkoczą też telefony w mieszkaniach — niejednemu trzeba jeszcze omówić z sekretarzem czy naczelnym. A po pierwszych, próbnych rotacjach — musi się dokładnie przejrzeć każdą stronę, pozycję za pozycją i wypaść ostanie usterki. Czasem, przy pomocy ostrego „szpilki” — już na walcach — wyskrobuje się niepożądane chochliki drukarskie, zamienia źle podłożone fotografie, żeby przypadkiem pod zdjęciem krakusy samochodowej nie zaplątał się podpis: „Praca w fabryce przebiega rytmicznie!”, zaś pod fotografią znanego męża stanu — „Kłótnie strzela zwycięską bramkę”.

Później dyżurny redaktor drążąc ręką podpisze numer. Maszyny ruszają pełną parą... Rano w kioskach przechodnie kupujące gazetę nie myślą o tym zupełnie, ile gorączkowego nierzapospiechu, dramatycznych chwil i zabawnych wydarzeń — złożyło się na „zwykły” kilka stron druku, które czyta się w ciągu godziny, lub jeszcze krócej...

J. BOBER



jakichś tam supernowoczesnych skarpet, Gugałowa zaś butów pod kolor sukienki (i tak ich na pewno nie kupi), trzeba było sprawę potraktować ulgowo.

Rozmówki krakowskie

Między sobą

Ci, którzy czytają „Gazetę” od 10 lat, zdążyli zapewne zauważyć, że „Rozmówki krakowskie” (od niedawna) przeprowadzają zwykle Olgiędr Jędrzejczyk (więcej) i Halina Gugałowa (mniej). Ponieważ za kilka dni przypada jubileusz (rozmówki oddaje się obowiązkowo na 5 dni przed ukazaniem się ich w „Gazecie”) i Olgiędr jest zajęty szukaniem po sklepach odpowiedniego krawata i

Sądźmy, iż Czytelnicy nie wezmą nam tego za złe, że dzisiejszą rozmówkę przeprowadzimy między sobą. Wywiad z Olgiędrem przeprowadzałam na raty, gdy biegał między działem kulturalnym, halą maszyn, a pokojem sekretarza odpowiedzialnego. — Czy to prawda, że piszesz recenzje teatralne przed obejrzeniem sztuki? — Prawda. — Czy naprawdę jesteś znanym nie tylko w „Gazecie” recenzentem?

— Naprawdę. — Gdzie najlepiej lubisz przeprowadzać wywiady do „rozmówek”? — W domu. — W swoim?

— Nie, w domu rozmówcy. Inni mają bowiem lepiej ode mnie wyposażone biblioteki. Nie wypada im odmówić pożyczki książki. A że jestem rozróżniaty... A ty? — Co? Ja nie jestem rozróżniaty. — Pytam, gdzie ty najczęściej lubisz przeprowadzać wywiady. — W kawiarniach, i to zawsze w innej. W ten sposób już niedługo będę wiedział, gdzie jest w Krakowie najlepsza kawa.

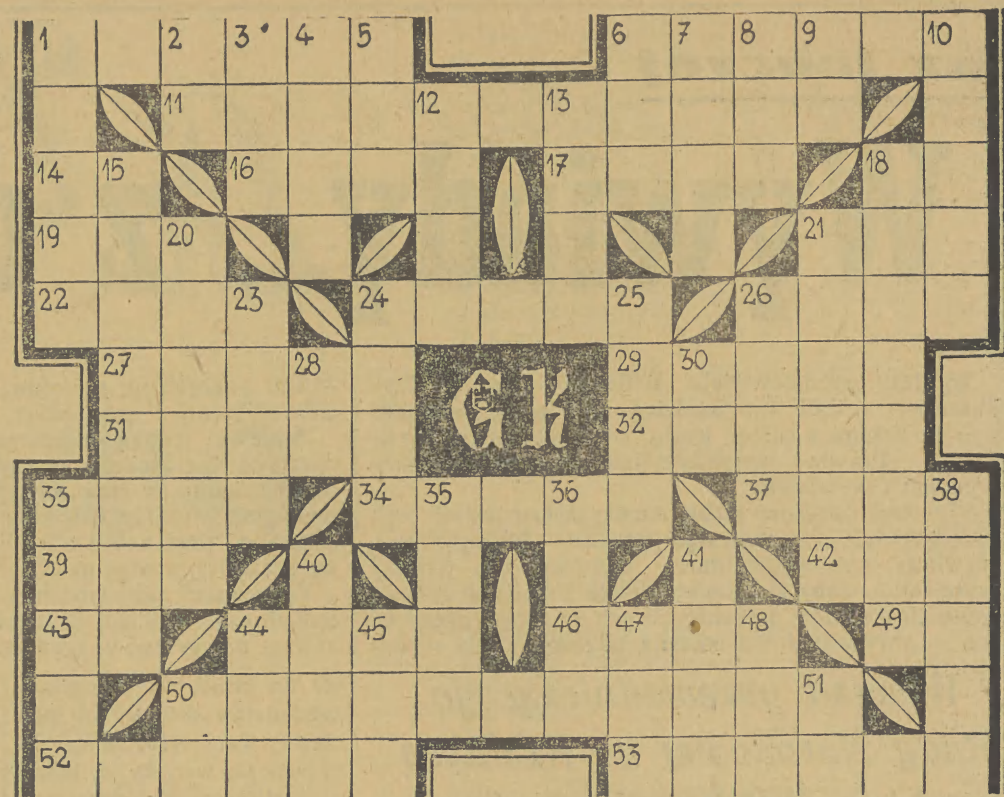
Czy to prawda, Olgiędr, że uczysz się języka esperanto? — Skąd! Esperanto to zlepek różnych języków, a niektórych słów, jak np. „...” — w żadnym innym

języku nie da się tak dobitnie wyrazić. — Czy twój syn też zostanie dziennikarzem? — Na razie nie potrafi mi na to odpowiedzieć... Nie rozumiem dlaczego, mimo, że jesteś kobietą, lubisz grać w brydża. — Bo lubię wygrywać. — A jak przegrywasz? — Mał płaci. — Czy chciałbyś być naczelnym redaktorem? — Nie, bo nie mógłbym pisać.



Czy jeszcze chcesz coś wiedzieć? — Tak! Komu ten wywiad wycenił — tobie czy mnie? — Zrzekam się moich udziałów. — Dziękuję, mogę już dziś niczego nie robić. Zarobiłam 3 punkty!

Rozmawiali:
HALINA GUGAŁOWA
OL. JĘDRZEJCZYK



To nie trudne...

POZIOMO: 1. Słynny śpiewak włoski (1874–1921). 6. Roślina zielona o pierzastych liściach, 11. Rodzaj utworu literackiego, 14. Inicjały organizacji okupacyjnej, 16. Zdobnie imię męskie, 17. Część pasieki, 18. Litera grecka, 19. Dostojnik abisyński, 21. Spójnik, 22. Rzemień do wiązania, 24. Imię Szweczenki, 26. Stawiasz go, jak tylko wstaniesz, 27. Lęk, niepokój, 29. Grąsje na morzu, 31. Pseudonim Krukowskiego, 32. Spójnik, 33. Duma lisiego rodu, 34. Narzędzie kuchenne, 37. Zabij go, a otrzymasz od państwa 1.000 złotych, 39. Rzeka na zachodzie kraju, 42. Imię z elementarza, 43. Nuta, 44. Są mineralne, 46. Mał, 49. Wybitna jednostka, 50. Popularna gra o pieniądzu, 52. Sma-kolę, przysmak, 53. Wzorysta tkanina, zawieszana na ścianie. PIONOWO: 1. Szatan, 2. Z tej samej „branży” co 18 poziomo, 3. Rzeka na Ukrainie, 4. Część lira włoskiego, 5. Zaimek, 6. Kół, 7. Zdobnie imię żeńskie, 8. Kolor w kartach, 9. Nuta, 10. Gwóźdź, 12. Jajeczka rybne, 13. Zarozumiałość, nadętość, 15. Imię żeńskie, 18. Zespół okrętów jednego typu, 20. Dziel tygodnia, 21. Kraj w Azji, 23. Narzuta na łóżko, 24. W muzyce: pionowa kreska na pięciolinii, 25. Miasto w Belgii, 26. Składa się z czerwonych i białych ciałek, 28. Przyimek, 30. Inaczej: że, jakoby, 33. Narzędzie, używane przy wykopach, 35. Wezwanie, 36. Czasem go dostaje konkurent, 38. Produkt zbożowy, 40. Jeszcze jedna litera grecka, 41. Środek opatrunkowy, 44. Stodół plyn, 45. Bór, 47. Inaczej: posiadani, 48. Okres czasu, 50. Zaimek, 51. Bóstwo egipskie.

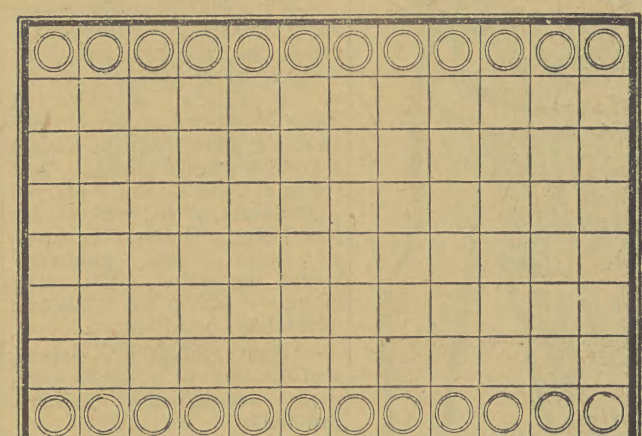
LOGOGRYF

Do każdego pionowego rzędu figury wpisz dwa wyrazy pięcioliterowe, a następnie w oznaczonych rzędach poziomych odczytaj rozwiązanie. Określenia wyrazów — poniżej.

Uwaga: w każdej parze słów dwie ostatnie litery pierwszego wyrazu są zarazem początkowymi literami drugiego.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

Budynek gospodarczy — Poczta-tek dnia.
Bok statku — Rodzaj werandy.
Synonim hałasu — Entuzjazm żarliwość.
Wstyd, sromota — Głowa muzyczna.
Część roweru — Złe przyzwyczajenie, złe nałóg.



Bezpłatnie — Miara powierzchni gruntu.
Układ, umowa — Bryła geometryczna.
Zamsz — Wiskę łóżko.
Jest gazowa — Drut izolowany, Angielskie jednostki miary długości — Arbuzy, kawony.
Roślina zielona — Hebel.
Kłęb kurzu, tuman — W okrag.

CIĄGÓWKA

Zaczynając od lewego górnego pola figury, wpisz jednym ciągiem naprzemiennie — pionowo w dół i pionowo w górę 18 wyrazów według podanych wyżej określeń. Litery w polach oznaczonych, czytane poziomo, utworzą rozwiązanie. Cyfry w nawiasach oznaczają ilość liter w danym wyrazie.

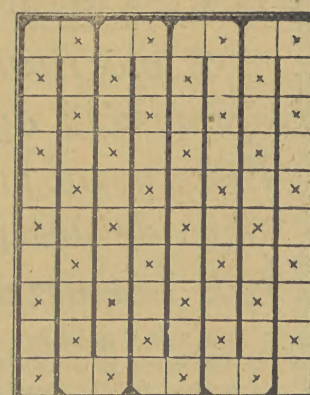
Uwaga: Po słowie 6 — należy wstawić do kratki łącznik. ZNACZENIE WYRAZÓW: 1. Określona porcja żywności (5), 2. Środek usypiający (4), 3. Kucharski okretowy (3), 4. Równowaga, balans (5), 5. Chrust (4), 6. Cienka, przezroczysta tkanina (4), 7. Inaczej: zwieść, oszukać, wydrwić (5), 8. Dramat muzyczny (5), 9. Okrycie, strój (5), 10. Pozornie, rzekomo (4), 11. Naczynie kuchenne (6), 12. Dyżur na statku (6), 13. Okres, rozpoczynający erę (5), 14. Stodół owoc srodoziemnomorski (4), 15. Silne uczucie, wielka namłotność (5), 16. Rejestr przedmiotów (4), 17. Płynnik mianownika (2), 18. Półtoramasztowiec skośnożaglowy (3).

Rozwiązania należy przysłać na adres redakcji do dnia 21 II br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem: na kopercie: „Rozrywki umysłowe”. Czytelnicy, którzy nadesłali przynajmniej jedną prawidłową odpowiedź otrzymają drogą losowania nagrodę.

Rozwiązanie zadań z dnia 31 I br.

KRZYŻÓWKA NR 5

Poziomo: 1. Braun, 5. półka, 8. oliwa, 9. robot, 10. Kanał, 11. All-n, 14. lama, 16. Mars, 18. spisa, 20. malwa, 22. Rabka, 25. pro, 26. Ewa, 27. kra, 28. Karol, 29. kto.
Pionowo: 1. beryl, 2. album, 3. nota, 4. kłwi, 5. paka, 6. łania, 7. alia, 12. jęp, 13. nos, 15. ara, 17. Rak, 18. Sanok, 19. artel, 20. mrok, 21. lipa, 23. brak, 24. auto.
Skąd pochodzi miary i wagi: 1. guz — Indie, 2. huba — Polska, 3. metr — Francja, 4. pud — ZSRR, 5. yard — Anglia.
Rozwiązanie: Nie możemy wątpić o ludziach, ponieważ sami jesteśmy ludźmi (Albert Einstein).



Za rozwiązanie zadań z nr 26 z dnia 31. I br. nagrody wylosowali

Helena Sus. Tuchów, Przedmieście Górne, pow. Tarnów; torkę damską, Tadeusz Domoń, Wieliczka, Głównego 2, Wacław Romanick, Kraków 15, Świątnicka 8, Teodor Bilezyński, Kraków, Płoc Mariacki 7/6, Paweł Romanick, Włochy, p-ta Piszów, wojew. śląskie, Nela Zarębska, Kraków, Al. Słowackiego 15a/14; nagrody książkowe.



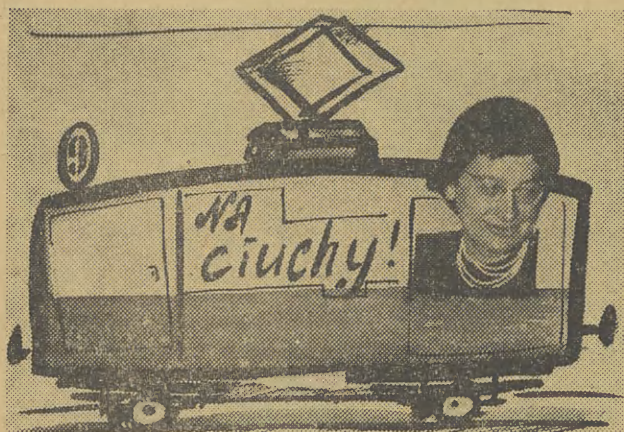
JERZY ORLEWSKI



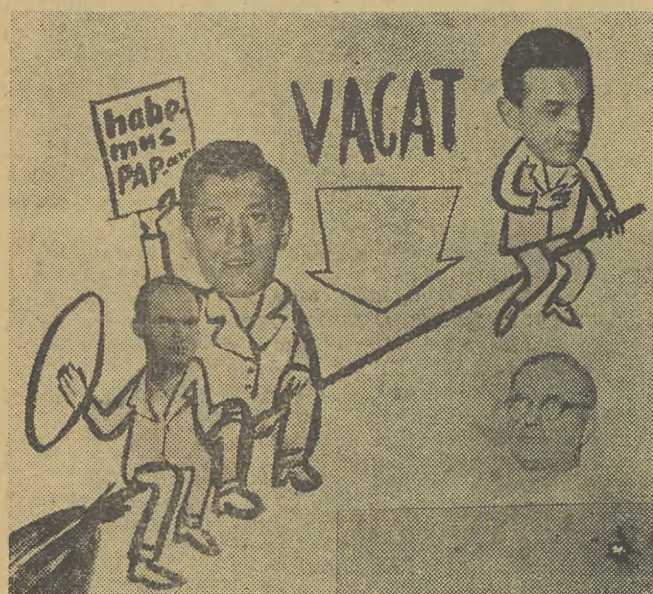
Fotografowali (siebie): od lewej: A. Piotrowski i Otto Link

NASZE FOTO-LOTKI

Tylko dla kobiet



Dzisiaj nie ma rubryki „Tylko dla kobiet”, ponieważ red. H. Zawrzykraj wyjechała do Paryża po najnowsze modele i wzory.



Dział depeszyowy red. red. P. Marelsz, A. Podkowa i J. Światłowski oraz prac. adm. Kalciniński.



Red. red. K. Sokolowicz i T. Sikorowski

Rysował: JÓZEF DYNDIA

10 odpowiedzi

- „Echo tygodnia”.
- Zmiana formatu „Gazety Krakowskiej” nastąpiła w maju 1950 roku.
- Konkurs: Czy czytasz uważnie „Gazetę Krakowską”? — był urządzony w 1957 roku. Należało odszukać ukryte w tekście „Gazety” kupony konkursowe.
- „Głos Akademika” — (1949–50) i „Gazeta Młodzieży” (1955–56).
- Była to wyprawa kajakowa do Bombaju, urządzona przez „Gazetę Krakowską” z Krakowskim „Klubem Wodnym” w 1958 roku. Wskutek wydarzeń politycznych na Bliskim
- Wschodzie dotarła ona tylko do granic Turcji.
- „Młotla” (Zamiataca tygodni) — to tytuł naszego satyrycznego dodatku „Gazety”.
- Wyniki plebiscytu filmowego „Gazety Krakowskiej” były: Teresa Źbyszka, Adolf Dymasz, „Kanał”.
- Poza „Gazetą Krakowską” zespół redakcyjny wydał co tydzień: „Zdarcie” i „Temno”.
- Wyprawa trwała przez Baltyk trwała 21 dni.
- „Praso-lux” — to tytuł rubryki na stronie „Nasze miasto”, w której walczymy o czystość Krakowa.

Czarne na białym

Jubileusze skłaniają do wspomnień. Z okazji 10-lecia „Gazety Krakowskiej” warto przypomnieć inną rocznicę, którą obchodziliśmy za dwa lata. Będzie to 300-lecie prasy polskiej. Pierwsze czasopismo polskie narodziło się właśnie w Krakowie, kolebce naszego czasopiśmiennictwa i sztuki drukarskiej.

Pierwszym wydawnictwem periodycznym, które zaczęło ukazywać się w Polsce, był tygodnik „Merkuriusz Polski”. Zaczął wychodzić 3 I 1661 r. Redaktorem był krakowski mieszczanin — sztycharz Jan

z jej maszyn rotacyjnych dnia 16 marca 1922 roku. W chwili uruchomienia miała drukarnia, zwana podówczas „Pałacem Prasy” dwie maszyny rotacyjne, drukujące 50 tys. egzemplarzy szesnastostronicowej gazety (!) na godzinę, maszynę rotograficzną (pierwszą tych rozmiarów w Polsce), dziesięć linotypów oraz własną stereotypię. Dopiełnienie stanowiła pracownia cynkograficzna, wykonująca klisze i pracownia fotograficzna.

Kiedy już mowa o drukarni, warto pochwalić się, że właśnie Kraków był jego kolebką w Polsce. Tu wytyczono pierwszy druk polski w 1476 roku, a więc zaledwie w ćwierć wieku po ukazaniu się pierwszych druków moguncyjskich. Kraków z Uniwersyte-

Pierwsza redakcja w Krakowie...

Aleksander Gorczyn. Wysockość nakiadu tego pierwszego pisma wahała się podobno w granicach 100–300 egzemplarzy.

Po ukazaniu się w Krakowie 27 numerów „Merkurjusza Polskiego” zabrała go nam Warszawa (ach, ta centralizacja! — Przyp. Red.) na okres sesji sejmowej — skąd już więcej nie wrócił.

„I PIERWSZA DRUKARNIA

Jubileuszowe wspominki byłyby niepełne, gdybyśmy nie poświęcili w nich miejsca „Drukarni Prasowej”, w której drukuje się „Gazeta Krakowska”. Jest ona od nas „starsza” o 27 lat. Pierwszy bowiem numer dziennika zszedł

tem, stanowiącym ośrodek oświaty dla całej północnej Europy (15.000 uczniów wzięło udział w pogrzebie Kallimacha), stał się centralną wydawniczą tego rejonu. Z oficyn krakowskich wychodziły książki, drukowane dla całej niemal Słowiańszczyzny, a nado podręczniki i dzieła łacińskie, greckie i hebrajskie. Nawet Węgrzy czynili u nas zamówienia. Pionierami sztuki drukarskiej byli w tym czasie: Hal-ler, Wietor, Ungler. Wydali po 200 książek każdy, z których zaledwie kilkanaście przetrwało do naszych czasów jako chlubne świadectwo dawnej sztuki drukarskiej.

(orl)

164 lat... „Gazety Krakowskiej”

Pierwszy nasz numer ukazał się wprawdzie przed dziesięć laty, ale w imię historycznej ścisłości wyjaśnić należy, że nasza „Gazeta”, którą co rano bierzecie do ręki, miała już w naszym mieście swe imienniczki. Im właśnie pragniemy poświęcić dzisiejszy felieton i przypomnieć, które — jak my dzisiaj — w

niu do miasta Austriaków zaczęła „Gazeta Krakowska” wychodzić regularnie dwa razy tygodniowo.

W początkowym okresie pomagał Majowi w redagowaniu „Gazety” prof. Jacek Przybylski, filolog. Maj okazał się zaś nie tylko dobrym drukarzem, ale i redaktorem. Wydawał przez siebie gazetę wzbogacając o coraz to nowe pomysły i formy. Od 1802 roku umieszczał stałe wzmianki kronikarskie o uroczystościach w mieście oraz o ważniejszych wydarzeniach. Zamieszczał także artykuły „o kunsztach i wynalazkach”, tudzież popularne rozprawy przyrodnicze, historyczne i geograficzne. Nie brakło w „Gazecie Krakowskiej” również wierszy współczesnych

lat Jan Maj prowadził gazetę) rutyną i niewątpliwie trzeźwo umysł dziennikarski pozwolił mu skrytykować obojętne dziennikarstwo, który w pełni zadawał ówczesnego czytelnika, odpowiadał jego wymaganiom. Treść gazety obejmowała następujące działy główne: wiadomości krajowe i zagraniczne, informacje z dziedziny literatury i sztuki oraz doniesienia i komunikaty o charakterze urzędowym i prywatnym. Szczególnie ciekawe opisy i interesujące wspomnienia jednaly „Gazetę Krakowskiej” czytelników. Nie mógł temu przeszkodzić konkurencyjny „Goniec Krakowski” Majeranowskiego — drugie pismo informacyjno-polityczne, ukazujące się w Krakowie od 1823 roku.

ciachalerców i na wysięgi wyrzucił z rąk kolporterów. Lepiej jeszcze od farby drukarskiej egzemplarze. Duża, konkordansowa, czcionką czerniła się na luźnych kartkach krótki tekst telegramu c. k. Biura Korespondencyjnego z Wiednia, donoszący lakonicznie o wypowiedzeniu przez Austro-Węgry wojny Serbii.

Był to zaiste niezwykły w dziejach prasy wypadek, aby gazeta codzienna rozpoczynała swój żywot od... nadzwyczajnego wydania. Oto wydarzenie dziejowe i koniunktura dla popołudniowego dziennika przyspieszył narodzin planowanego przez Zygmunta Rosnera wydawnictwa. Zapewne wskutek poplechu pierwsze dwa numery nie miały daty w tzw. głowce. Dopiero numer następny uporządkował stronę formalną edycji, informując w nagłów-

ku, że „Gazeta Krakowska” wychodzi codziennie, nie włączając niedziel i świąt, o godz. 5 po południu.

Żywot tej „Gazety” nie był długi. Ale jeszcze krócej żyła jej imienniczka, która narodziła się w tragicznych dniach września 1839 roku. Wśród rosnącego chaosu i pożogi wojennej, w bombardowanym przez hitlerowskie samoloty i opuszczonym przez władze polskie Krakowie wyszedł dnia 5 września pierwszy i jedyny numer „Gazety Krakowskiej”. Powstała ona jako wspólny organ wszystkich polskich redakcji w mieście — w miejsce dzienników, które przestały już wychodzić. Dziś ten jedyny numer to historyczny dokument chwili, który starannie oprawiony znajduje troskliwe lo-cum w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej.

Zaczęło się od... Maja!

ubiegłych stuleciach pod nagłówkiem „GAZETA KRAKOWSKA” przynosiły mieszkancom Krakowa aktualne wiadomości.

Po raz pierwszy „Gazeta Krakowska” znalazła się w rękach czytelników w okresie powstania kościuszkowskiego. Trudu odrodzenia polskiego piśmiennictwa podjął się w tym czasie krakowski drukarz — Jan Maj, który został zarazem redaktorem założonego przez siebie pisma. Początki gazety były niezwykle trudne. W 1794 roku wyszły zaledwie... dwa jego numery. Numer trzeci „Gazety Krakowskiej” już się nie ukazał — po zajęciu Krakowa przez Prusaków. W następnym roku Maj wydał tylko jeden numer pisma i dopiero od 7 stycznia 1796 roku, a więc już po wkrocze-

poetów. Stałe miejsce na łamach dziennika znalazła wreszcie informacja, dotąd przez prasę bagatelizowana: zapiski meteorologiczne i astronomiczne, ceny zboż i repertuar teatrów i widowisk.

Lokalny konkurent prasowy Maja — Konstanty Majeranowski zarzucał w swoich czasopiśmiach „Gazetę Krakowską”, że posługuje się stylem „zbyt zaniedbanym i zadawnionym”. Na krytykę, która wynikała głównie z powodu konkurencyjnych, bo i pismu Majeranowskiego nie było obce „łamanie” polszczyzny — Maj wyjaśnił w 1808 roku, że władze austriackie dostarczały mu do druku kiepskim językiem preparowane artykuły przeciw Napoleonowi, wywierając nacisk aby je publikował. Z biegiem lat (a prawie 40

Szczytem triumfu „Gazety Krakowskiej” stało się niewątpliwie przystąpienie Majeranowskiego do pisma Maja.

„Gazeta” przeżyła swego założyciela i wydawcę. Pełniła służbę informacyjną do 1849 roku, stanowiąc kronikę miasta i żywe odbicie ówczesnych stosunków.

Dwie wojny światowe i „Gazeta”

Nazwa „Gazeta Krakowska” pokazała się w nagłówku potem jeszcze kilka razy.

28 lipca 1914 roku krzyk gazetarzy biegących ulicami z plikiem egzemplarzy „nadzwyczajnego wydania” poruszył mieszkańców Krakowa. Podniecenie przechodziło z pokolem dziesię-

Wspomnienia z łezką

REDAKCJA poleca mi napisać te wspomnienia — „z łezką”. Nie sprawiło mi to żadnej trudności, kiedy pomyślałem o honorariach. Zaplać mi nie jedną z łezką, ale całą. Wtedy zaczęła się historia: pisałem, pisałem, pisałem. Wtedy zaczęła się historia: pisałem, pisałem, pisałem. Wtedy zaczęła się historia: pisałem, pisałem, pisałem.

Na początku stworzyła RSW „Prasa” niebo i ziemię... w „GAZECIE”. A ziemia była pusta i próżna, a na niebie sam red. Mostowicz. I rzeki Mostowicz: Niech będzie pełno! Po czym przysłał w poczet redakcji taką wielką liczbę pracowników, że nie można było się zorientować, czy to dziennikarze, czy nie...

Tu! Miało być z łezką, a tu jakieś podstępne satyryczne. Wszystko przez te skojarzenia ze „SZPIKAMI”, którymi Mostowicz kłuje obecnie te Satyrę, jaką przy pomocy „MIOTŁY” zgarniał ongiś troskliwie na gazetowe podwórko... Tu rzeczywiście — i za stoczyła się z mojego oka, boć przy niejednym kawale z „MIOTŁY” jako b. redaktor b. „ECHA TYGODNIA” byłem i pisałem z wami...

Mostowicz też czasem pisał. Zawsze, gdy kiedyś, nakazując przełamanie artykułu wstępnego, spostrzegł, że popełniono tam błędy i wypaczenia korektorskie o frazyjnym posmaku i wyściskające łyżki rozpacz. Płakał również młodzieńki Ignacy (nie biskup) Krasiński, jako że usnął nad wstępniakiem i rzeczone błędy oraz wypaczenia przepuścił podczas dyktowania nocego, a ostrzegł (w skutkach). Nie wiedział, biedaczyna, że przeszedł próbę ogniową i żwawo, sam w

przyszłości naczelnym zostanie i na innych ujeżdżał będzie. Hej... Znakomity partyzant, co rzadko „runo przechodził (jak) huragan” — Władysław Machajek, był ci pierwszym zastępcą naczelnego redaktora i krwawo (bo o partyzanta) zapisał się na łamach „GAZETY”. Owóż mąż doskonały (w życiu) — jeszcze nie literackim (m) tak się wyrobił w „GAZECIE”, że wreszcie postem został, skąd nie ma „powrotu (posta)”. A Jerzy Lovell, wówczas szczupły i ascetyczny, działał w charakterze kierownika działu partyjnego i taką partię robił w mariażu z reportażami, iż laurek z brzegami złotymi (dziesiąty tysiącami) za swój oręż dziennikarsko-literacki w darze od swojej redakcji (życiowej) dostał!

(Tu miejsce na łyżkę radości). Lecząc tych za dużo by się wyłalo, gdyby pomyśleć o Mieczysławie Kieście, który w podwójnej roli zapisał się podczas dziejowych dramatów „GAZETY”. Bo u początku istnienia tejże był kierownikiem działu korespondencji, co go tak zaprawiło w załatwianiu urzędowej korespondencji i nawiazywaniu więzi z masami (listów), że wyszedł na czoło listy w charakterze redaktora naczelnego, zresztą, że względu na masę (ciała i ducha), zyskawszy reprezentacyjny format. Jak głosi legenda, w mniejszym formacie „GAZETY”, Kieta się nie mieścił...

Solidnie nad zębami dodatku kulturalnego „ECHO TYGODNIA” napracował się Henryk Vogler, zapewniając niezmordowanie szpalty dodatku Różewiczem, teatrem, krytyką literacką i niżej podanym — bez żadnych kulturalnych względów. Owóż

wyszkolił młodzieńską skromność, Olgierda Jędrzejczyka, który przez kulturalną działalność swego dziś w „GAZECIE” kulturalnie (sic) kieruje! Vogler zaś do kryminału (powieściowego) się skierował...

Nie masz ci już między nami, gazetnikami Leona Cieślaka, który godnie urzędował jako zastępca naczelnego, listy racyjnie wypisując artykuły ku pokrzepieniu serc a one (nie serca, lecz artykuły) ich wycisnęły z oczu bogobojnym dziewczętom ze Studium Dziennikarskiego.

Odszedł młody Isaak, ofiarowany bogu-stolicy i jako ofiara miłe schlebająca (stolicy), ostał tam redaktorem sztabowym i naczelnym w „SZTABODARZE MŁODYCH”, choć młodość pierwszą pozostawił w „GAZECIE”.

Zniknął w Warszawie Tadeusz Bukowski, znawca wielkiej małej nauki popularnej, którą zawiłymi sposobami przedstawiał na czołówkach „ECHA TYGODNIA”.

Była tu ongiś Teresa Stanisławska jako zastępca naczelnego redaktora. Dopiero w „GAZECIE” zrozumiała, jak zyskać masowego czytelnika dla tego typu prasy, co zresztą nie naśladowała obecnie kierując redakcją „ECHA KRAKOWA”. Nawet część (drugą) tytułu pisma wzięła z „GAZETY”. Dalibóg, nie z soli, ani z roli wyrosła, lecz z „GAZETY”. Niech będzie pozdrowiona za kontynuację tych tradycji, co je „ECHO” odbija...

Również Ryszard Kosiński, złotousty trybun SDP i redaktor naczelnym „DZIENNIKA POLSKIEGO” — w „GAZECIE” był dawniej zakochany. I dzisiaj jeszcze zawsze się o „GAZECIE” z najwyższą miłością wyraża, jako że wielki

to amator rodzaju żeńskiego (TA Gazeta). Kosiński, poznawszy w „GAZECIE” pracę sekretariatu odpowiedzialnego, pojął dogłębnie znaczenie i o d p o w i e d z i a l n o ś ć pracy, dzięki czemu przesłał pracować... w sekretariacie i poszedł w naczelną redakcję. Przez sentyment postanowił nie konkurować z „GAZETĄ”, co mu się udało. (Tu znowu łyżka pytyjska) — by uniknąć jednoznaczności powyższego twierdzenia — sugerując jednej i drugiej stronie „GAZECIE” i Kosińskiemu — prawo odpowiedniego komentarza...

Życie zabrało Zbigniewa Kwiatkowskiego... „ŻYCIE LITERACKIE”. A przecież nikt tak nie pisał jako zastępca naczelnego w „GAZECIE” — o Chinach! Co prawda, nikt z „GAZETY” oprócz niego do Chin nie pojechał, ale zawsze jednak trudniej pisać o tym, co się zna...

Dawnymi czasy, jeszcze za panowania Arnolda i Mostowicza, red. Minkowski odważnie chodził w kapeluszu, a red. Legier w kaszkiecie (oczywiście DO redakcji!). Poza redakcją — Minkowski nakładał kaszkiet, zaś Legier — kapelusz. Chapeau bas! Obaj nie wiedzieli, co to „pewien uśmiech”, gdyż było to... przed Saganką, w okresie satyry typu „my z zetempe!”

Satyryk i kabaretowiec Ludomir Legut dziennie wyzywał się w roli... kierownika działu rolnego. Na skutek tego tak się związały ze sprawami ziemskimi, że zaczął gromadzić „Centusie” (wraz z Mieczysławem). Jego słynne dowcipy na tematy rolne przysporzyły „GAZECIE” czytelników, którzy płakali nad artykułami rolnymi (ze śmiechu!).

Tak to „GAZETA” wyhodowała DWOCH satyryków: głośnego (dosłownie) Mostowicza i cichego (w dziennikarstwie) Leguta!

Pierwsze liście kapusty (korespondencyjne) obgryzał w „GAZECIE” Jacuś Zajacek-Jaworski (tak, tak, syn SAMEGO pana Klemensa z Matysiaków!), a że więcej kapusty miał na składzie S. W. Baliński, więc Jacuś Zajacek przekro-

czył miedzę i buszuje od tam na grzędzie „DZIENNIKA”.

Ach, gdzież te lata, gdy młode pachole (zakopiński mecenas Józef Wnękowski) ze strzelbą-płótem na ramieniu szło świszcząc przez pole? Wnękowski miał to ramię — do polemiki na miejskiej kolumnie, w kroił sądowej! A że był tak dyskretny, iż nigdy nazwiska nie nadużywał (w podpisach pod notatkami), więc dyskretnie zjednął sobie klientów jako adwokat...

Izabela Krzemińska droga życiowa od przyjaciół w „GAZECIE” — do „PRZYJACIÓŁKI” poprowadziła, gdzie pięknie i uczone epizody pisał na temat niebezpieczeństw przyjaciół.

Inne drogi wybrała pomyłkowa Teresa Jankowska: „NOWE DROGI”.

A Stefan Turnau, który tak wspaniale omdlewał przy drażliwych artykułach w „ECHU TYGODNIA”, kiedy mu je drżące odczytywałem po uzgodnieniu z R. Kosińskim, uzgodnił teraz stanowisko z tym samym Kosińskim i z „DZIENNIKA” nosa zadziera... ku „GAZECIE”.

Łzy, łzy, łzy. Gdzież się podzielił: Danuta Kozubowa — szermierz na broń białą w skórze białogłowy? Gdzież Irena Tetelowska — pisać umiejac? A Dubiel, co dla WAG-u „GAZETĘ” porzucił? I Piekarczyk i Brzegowy? Już Frandofert zasilł sportowców z „ECHA” i dopinguje do gry fair i Bożena Zagórska do „ECHA” pobięła wyszkolona w historiach sztuki i niesztuczna w historiach polemicznych.

Byłoby ich, było w „GAZECIE”, aże trudno zliczyć, gdy i sami redaktorzy naczelnicy na pamięć wszystkich z osoby nie znali, o nazwiskach nie mówiąc... Niekiedy przesił przez „GAZETĘ” bezimiennie. O tych przynajmniej nikt źle nie powie.

No, cóż, jest i patetyczna łezka, ale płakać rzecz nie — mekska! Wieg śpiewajmy wszyscy chórem: 10 lat! Oto nowa pleśń masowa i musowa (w prenumeracie dla przyjaciół pisma)...

JERZY BOBER

WSZYSTKIM PRZEDSTAWICIELOM WŁADZ, PARTII, PRZEDSIĘBIORSTW, ZAKŁADÓW, ORAZ OSOBOM, KTÓRE Z OKAZJI X-LECIA NASZEJ SPÓŁDZIELNI PRZEŚLALI NAM GRATULACJE I ŻYCZENIA, ORAZ UCZESTNICZYLI W JUBILEUSZOWYCH UROCZYSTOŚCIACH, TĄ DROGĄ SERDECZNE PODZIĘKOWANIE SKŁADA

CHEMICZNA SP-NIA PRACY „FLORINA” W KRAKOWIE.

PRZETARGI

KRAKOWSKA WYTWÓRNI PAPIEROSÓW w KRAKOWIE, ul. DOLNYCH MEYNÓW 10 ogłasza, że dnia 26 lutego 1959 r. o godz. 10 w Biurze Wytworni

sprzeda w drodze II przetargu

ograniczonego

samochód ciężarowy 3-tonowy, marki „Dodge” D 60 L/DD.

Cena wywoławcza wynosi 33.600 zł.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie Wytworni. Samochód można oglądać codziennie w godz. od 7 do 15. K-1029

ZAKŁADY NAPRAWCZE

TABORU KOLEJOWEGO „NOWY SĄCZ” w NOWYM SĄCZU

OGŁASZAJĄ PRZETARG

dla firm spedycyjno-przeładunkowych

na następujące roboty:

1. rozbiórka elementów betonowych podmurówek oraz wywóz gruzu i ziemi uzyskanej z rozbiórki nasypu o wym. 20x20x1,50 m.
 2. jak wyżej, lecz o wymiarach: 22x13x1,20 m.
- W ofercie należy podać cenę za 1 t. uwzględniając następujące czynności: rozbiórka betonowej podmurówki, naładunek gruzu i ziemi, wywiezienie na odległość do 3 km oraz wyładunek. Środki transportowe dostarcza wykonawca. Termin wykonania robót — I kwartał br. Oferty należy składać do Działu Głównego Mechanika tut. Zakładów do dnia 18 lutego br. Zleceniodawca ma prawo dowolnego wyboru oferenta. K-1028

FABRYKA CELULOZY I PAPIERU

w KLUCZACH k. OLKUSZA

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie wymiany stropodachu drewnianego na żelbetonowy wg dokumentacji (stropodach o rozpiętości — 13,3 m w świetle murów i rozstawie osiowym 5,4 m).

Oferty należy składać do dnia 1 marca 1959 r. w Sekretariacie Przedsiębiorstwa w zamkniętych kopertach z napisem: „Oferta na wymianę stropodachu budynku bielań”. Komisyjne otwarcie kopert nastąpi w dniu 5 III 1959 r.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze.

Blisze informacje oraz dokumentację techniczną do wglądu, można otrzymać w Dziale Mechaniczno-Energetycznym Przedsiębiorstwa telefon Olkusz 360, wewnętrzny 88.

Zleceniodawca zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta. K-1015

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO

BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

w KRAKOWIE, ul. RYDLA 31

sprzeda w drodze I przetargu

nieograniczonego

samochód osobowy marki „Gaz” typ B-67. cena wywoławcza wynosi 40.500 zł, samochód ciężarowy marki „Chevrolet” typ USA, ładowność 1,5—2 ton, cena wywoławcza wynosi 38.040 zł.

Przetarg odbędzie się dnia 28 lutego 1959 r. o godz. 10 w garażu przy ul. Konopnickiej 71. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w przeddzień przetargu w kasie KPBP — Kraków, Rydla 31.

W wypadku niedojścia do skutku I przetargu, przetarg II odbędzie się 14 marca br. o godz. 10 przy cenie wywoławczej za samochód osobowy marki „Gaz” — 24.300 zł, za samochód ciężarowy marki „Chevrolet” — 22.824 zł. Ewentualny III przetarg odbędzie się dnia 28 III br. w tym samym miejscu i godzinie, przy cenie wywoławczej za samochód osobowy marki „Gaz” — 10.125 zł — za samochód ciężarowy marki „Chevrolet” — 9.510 zł.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze, oraz osoby prywatne, posiadające uprawnienia określone w Monitorze Polskim nr 56, z dnia 20 VII 1957 r., poz. 353.

Wymienione samochody można oglądać codziennie w dni robocze, w garażu w Krakowie, przy ul. Konopnickiej 71, w godz. od 9 do 13. K11040

PRACOWNICY POSZUKIWANI

MECHANIK — SPECJALISTĘ DO MASZYN KRAKOWIEKICH — zatrudni natychmiast Konfederacja Spółdzielni Pracy im. N. Botwina — w Tarnowie, ul. 18 Stycznia 7 — tel. 21-21. Warunki do omówienia.

CZĘŚCI ZAMIENNE

do piecyk gazowego łazienkowego typu PG 1 i PGm 2 a mianowicie:

CZĘŚCI ZESPOŁU GAZOWEGO, WODNEGO, I OBUJOWY — PRZEPONY GUMOWE — GĄSKI BAKELITOWE — WKRETY — ŚRUBY, USZCZELKI — PODKŁADKI — NAKRĘTKI — NITY — INNE

SPRZEDA

przedsiębiorstwom państwowym, spółdzielczym i prywatnym

FABRYKA WYROBÓW BLASZANYCH

w KRAKOWIE, ul. WROCŁAWSKA 53 — telefon nr 357-93.

„GAZETA KRAKOWSKA” ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W KRAKOWIE

ADRES REDAKCJI: Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: KRAKÓW 1, skr. poczt. 556. Adres Wydawnictwa: KRAKOWSKIE WYDAWNICTWO PRASOWE, Kraków, ul. Wiślna 2, nr tel. 558-62. Telefon redakcji: centrala redakcji czynna od godz. 7 do 3 nad ranem — nr tel. 335-60 — łączący ze wszystkimi działami. Telefon bezpośredni: red. naczelny — 509-85, zast. red. naczelny — 508-12, sekretarz odpowiedzialny — 508-12, dział ekonomiczny — 246-87, dział partyjny — 536-23, dział kulturalny — 558-06, dział miejski — 209-95, dział terenowy — 202-13, dział rolny — 209-95. Ogłoszenia przyjmują Biuro Ogłoszeń Krak. Wyd. Pras. Rynek Gł. 46, I p., tel. 553-40. NIEZAMOWIENI RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA. Druk wykonuje:

KRAKOWSKA DRUKARNIA PRASOWA UL. WIELOPOLE 1 — PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

S-61

Witold Zechenter

Mój toast jubileuszowy

Dziesięciolecie! Jak czas leci! Ach, towarzysze i panowie, dziesięć lat temu jej nie było, a jakoś żyło się w Krakowie...

Jej — to jest naszej Jubilatki razem z jej satyrycznym działem, którego rolę w tym tościsze wyrażnie dziś podkreślić chciałem.

P o w a ż n y udział ma satyra od lat w „Gazecie” — to rzecz znana... Często — satyra mimowolna, a raz na tydzień — planowana...

Kiedy „Gazeta” się zrodziła, choć była jeszcze niemowlęciem, wszyscy krakowscy satyrycy od razu mieli u niej wzięcie.

Lecz jak inaczej wyglądali przed dziesięcioma ongiś laty, nim się numery Jubilatki w roczników przystroili szaty!

ZALUCKI, chłopię młodeciane, z tornistrem biegł przez ulice a dzisiaj laury dolarowe zdobywa właśnie w Ameryce!

BRZEZIŃSKI szron ma dziś u skroni, a wówczas chwałkim był młodzianem... Bajki Ezopa jeszcze wtedy więcej, niż KERA były znane...

Kwitła satyra w onych latach, brzmiała w odważnych, trafnych nutach, choć do przedszkola jeszcze chadzał MROŻEK, MIECUGÓW i MARUTA.

Choć redaktorzy się zmieniali, jedno się nigdy nie zmieniło: satyra zawsze zwyciężała na łamach pisma z wielką chwałą!

Więc toast jubileuszowy pragnę wnieść dzisiaj tymi słowy: niechaj satyra kwitnie w „G. K.” także w dziesięciolecie nowym!



Oto załoga naszego archiwum, wobec którego labirynt był dziecinną igraszką.

Trzy konkursy — trzy zegarki

Jak święto, to święto! Poszperaliliśmy u głównego księgowego postanawiając urządzić jubileuszowy konkurs. Właściwie trzy konkursy. Tak skromnie, żeby Czytelnicy mogli znaleźć to co ich zainteresuje najbardziej.

Można oczywiście nadsyłać rozwiązania wszystkich konkursów. Nagrodą w każdym z trzech konkursów jest wartościowy zegarek. To nie wszystko! Dochodzą do tego nagrody książkowe. Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 1 marca 1959 r.

Listy prosimy kierować na adres: REDAKCJA „GAZETY KRAKOWSKIEJ” KRAKÓW 1 SKR. POCZT. 556 (z dopiskiem na kopercie) „TRZY KONKURSY — TRZY ZEGARKI”.

KONKURS 1

Kim byli?

Ulice Krakowa i innych miast części krakowskiej noszą często nazwiska ludzi zasłużonych. Czy zawsze wiemy, kim byli ci ludzie, w jakiej dziedzinie pracowali, czym zasłużyli się dla kraju? Ten konkurs polega na udzieleniu wy-

jaśnień dotyczących osób zasłużonych, którzy dali swe nazwiska piętnastu ulicom:

Jan Długosz, Stanisław Ziaja, Ludwik Hirszfeld, Michał Siedlecki, Edward Dębowski, Julian Pałat, Ludwik Zamenhof, Kazimierz Brodowicz, Ludwik Waryński, Władysław Kłewski, Józef Korzeniowski, Marjan Langiewicz, Wincenty Pstrowski, Karol Świerczewski, Walery Wróblewski.

KONKURS 3

Znasz filmy?

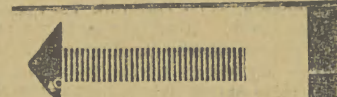
Każdy, organizowany przez „Gazetę” lub „Zdarzenia” konkurs filmowy cieszy się dużym powodzeniem wśród Czytelników. Z tych względów postanowiliśmy jeden z naszych konkursów poświęcić filmowi. Prosimy odpowiedzieć na pytania, w którym z nakręconych po wojnie, wymienionych tu filmów polskich akcja toczy się w Krakowie lub województwie:

„PIĄTKA Z ULICY BARSKIEJ”, „IRENA DO ULICY”, „PIGULKI DLA AURELI”, „PEŁTA”, „KAPELUSZ P. ANATOLA”, „DESZCZOWY LIPIEC”, „EROICA”, „KANAL”, „ZADZWONIE DO MOJEGO ŻONY”, „OSTATNI STRZAŁ”, „KAŁOSZE SZCZĘCIA”.

KONKURS 2

Czy znasz posłów ziemi krakowskiej?

Kraków i województwo reprezentuje w obecnym Sejmie 37 posłów, wybranych w styczniowych wyborach w roku 1957, oraz w wyborach uzupełniających. Z podanych nazwisk należy wymienić nazwiska 10 posłów, reprezentujących nasz region.



Ten uśmiechnięty zespół to najbardziej skrupulatnie czytelnicy naszej „Gazety”. Czytają nawet te plody, które nigdy nie ujrzały światła dziennego. Taki los maszynistek...



